



ISSN 1231-8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 7/8 (250/251)
lipiec/sierpień 2014

Stąd do gwiazd
s. 14





Sesja egzaminacyjna w Instytucie Filologii Klasycznej



II warsztaty dla uczestników programu „AMU Research Program”, przyszłych doktorantów z Izraela w Collegium Historicum



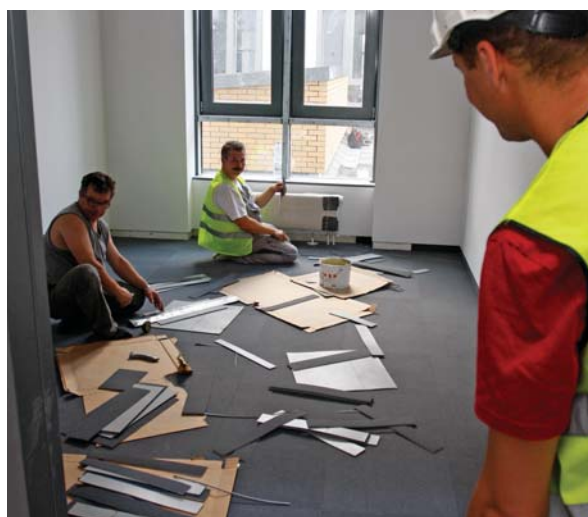
Remont holu i korytarzy w Collegium Maius



Pokoje dla anglistów, w starym Collegium Chemicum



Trzy nowe windy powstają na Kampusie Ogrody, dawniej Szamarzewo



Prace wykończeniowe w pierwszych pokojach w nowym Collegium Historicum

FOT. X6 MACIEJ IMCZYŃSKI

W NUMERZE

4 | WYDARZENIA

- Krótko

5 | WYDARZENIA

- Honorowy tytuł dla prof. Romana Hausera
- Profesor z obeliskiem w tle

6 | JUBILEUSZ

- Od dobrej teorii do dobrego prawa

8 | BADANIA UMYSŁU

- Kognitywistyka nie jest chimerą
Z prof. Andrzejem Klawiterem z Zakładu Epistemologii i Kognitywistyki Wydziału Nauk Społecznych UAM rozmawia Jolanta Lenartowicz

10 | NIEOCENIONE ŹRÓDŁA

- Oskar Kolberg, Wielkopolska i nasz Uniwersytet

12 | NASZE FINANSE

- Tegoroczna podwyżka
Z prof. Andrzejem Lesickim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

14 | NASZ UNIWERSYTET

- Letnia szkoła astronomów

15 | LETNIA SZKOŁA

- O magnetyzmie i magnetykach na Kampusie Morasko

16 | LOSY ABSOLWENTÓW

- Prawnicy „nieudacznicy”?
- Michał Goliński z UAM wśród najlepszych

18 | MIĘDZY GRANICAMI

- Poznań w Sankt Petersburgu i nie tylko
- Na tropie europejskości

20 | MIĘDZY GRANICAMI

- Krajobrazy pogranicza
- Sąsiedzi zza Odry

22 | MIĘDZY GRANICAMI

- Historia i śledzenie współczesności jest moją pasją
Z prof. Bogdanem Koszelem rozmawiają Adam Barabasz i Marcin Piechocki

23 | NASZ UNIWERSYTET

- Razem można więcej
- Przeszłość łączy narody

24 | KULTURA

- Aktywny Mały Uniwersytet Latający
- Aula koncertowa

26 | KULTURA

- Wiara i czyny

27 | NASZ UNIWERSYTET

- 10 lat polskiej certyfikacji

28 | BADANIA

- Potyczki młodych chemików

29 | NASZ UNIWERSYTET

- Drugi kierunek od teraz za darmo
- Nowe kierunki studiów w roku akademickim 2014/2015

30 | PASJE

- Student, który chce Wildę wyczyścić „na glanc”

31 | NA SPORTOWO

- Triathlon po uniwersytecku
- Ping-pong i siłownia w wakacje



OKŁADKA: Letnia szkoła astronomów UAM w Obserwatorium Astrogeodynamicznym PAN w Borówcu



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 7/8(250/251) | lipiec/sierpień 2014

Numer oddano do druku 14 lipca 2014 roku

Lubisz ŻYCIE? **Polub nas na Facebooku!**
www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziólek – dziennikarz, magdazio@amu.edu.pl
Korekta: Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com
Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl
Stali współpracownicy: Adam Barabasz,
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o

► Kapituła Nagrody Naukowej Miasta Poznania pod przewodnictwem prof. Stanisława Lorenca przyznała stypendia naukowemu młodym badaczom. W gronie laureatów znalazło się czterech naukowców z UAM: Magdalena Bednarek z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, Paulina Gołaska z Wydziału Studiów Edukacyjnych, Konrad Jerzy Kapcia z Wydziału Fizyki oraz Marcin Runowski z Wydziału Chemii.

► Studenci matematyki: Paweł Budzianowski, Bartłomiej Przybylski i Tomasz Stroiński zajęli pierwsze miejsce w finałach Niezależnych Ogólnopolskich Mistrzostw w Analizie Danych, które odbyły się we Wrocławiu. Impreza ta organizowana była przez Koło Naukowe Statystyki Matematycznej Politechniki Wrocławskiej we współpracy z Fundacją Rozwoju Politechniki Wrocławskiej.

► Wśród laureatów ostatniej edycji konkursu im. Józefa Marcinkiewicza na najlepszą pracę studencką z matematyki organizowanego przez Polskie Towarzystwo Matematyczne znalazło się dwóch absolwentów Wydziału Matematyki i Informatyki. Trzecią nagrodę (ex aequo) zdobyła Anna Czyżak za pracę pt. *Komutatory w algebrze operatorów*, napisaną pod kierunkiem prof. dra hab. Pawła Domańskiego, a wyróżnienie uzyskał Adam Nawrocki za pracę pt. *O funkcjach prawie okresowych względem miary Lebesgue'a* przygotowaną pod kierunkiem prof. Dariusza Bugajewskiego.

► Zakład Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich kierowany przez prof. Jerzego Kocha uruchomił nowy program studiów magisterskich. Położono w nim nacisk m.in. na rozwijanie u studentów kompetencji interkulturowych, naukę strategii tłumaczeniowych czy biznesowy język holenderski. We współpracy z Polsko-Holenderską Izbą Handlową poznańscy niderlandzcy od lat organizują dla studentów staże w zakładach pracy, a w ramach nowego programu studiów mogą intensyfikować kontakty z biznesem holenderskim w regionie (m. in. wykłady holenderskich inwestorów dla studentów filologii niderlandzkiej).

► Absolwentka socjologii, Katarzyna Czarnota otrzymała wyróżnienie specjalne im. Jacka Kuronia w ramach XIX edycji Konkursu im. J. J. Lipskiego. Katarzyna Czarnota jest autorką pracy pt. *„Kontenery socjalne jako przejaw segregacji społecznej”*, której promotorem był prof. Krzysztof Podemski.



► Zakład Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich WA wziął udział w *Entrepreneurs market* organizowanym z okazji przyjazdu króla Niderlandów Willema Alexandra do Poznania w dniu 25 czerwca 2014 roku. Zakład był specjalnym gościem targów inwestorów, ponieważ od lat blisko współpracuje z holenderskimi firmami działającymi w Poznaniu i Wielkopolsce. Zespół poznańskich niderlandystów otrzymał w ubiegłym roku wyróżnienie od Polskiej Komisji Akredytacyjnej oceniającej programy studiów oraz ich praktyczną realizację.

► 6 studentów UAM zostało laureatami trzeciej edycji konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W tym roku finansowanie otrzyma 86 projektów naukowych realizowanych przez wybitnych studentów w polskich uczelniach i instytucjach. Wyróżnieni młodzi badacze reprezentują trzy obszary nauk: humanistyczne i społeczne, przyrodnicze i medyczne oraz ściśle i techniczne. Studenci otrzymają na swe projekty ponad 15 mln zł. To środki na badania, ale też na minimalne wynagrodzenie na poziomie 2,5 tys. zł miesięcznie. A oto laureaci z UAM. Nauki humanistyczne: Piotr Alexandrowicz, Jagoda Budzik, Maciej Grzelczyk, Paweł Kaczmarek; nauki przyrodnicze i medyczne: Zuzanna Filutowska, Katarzyna Frątczak.

opr. mdz

Polacy, łączcie się

Projekt Instytutu Zachodniego wygrał w konkursie ogłoszonym przez MSZ na sposoby współpracy z Polonią. Twórcy projektu chcą stworzyć sieć naukowców o polskich korzeniach w Niemczech.

Polacy w Niemczech są trzecią co do wielkości grupą imigrantów, co mało jest widoczne, bo nie są zintegrowani. Wielu Polaków i osoby o polskich korzeniach pracuje w różnych placówkach badawczych i uczelniach, często o sobie nie wiedząc. Ich integracji ma właśnie służyć projekt „Polscy Naukowcy w Niemczech”. Ma służyć nie tylko wzajemnemu poznaniu się i wymianie doświadczeń, ale także ma dać możliwość wspólnych badań, dotarcia do informacji o stypendiach i grantach; ma również promować osiągnięcia tych polskich badaczy w Niemczech i w Polsce. Projekt skierowany jest do pracowników naukowych, ale także doktorantów i studentów. Niedawno rozpoczęty, dopiero się rozwija, ale ciekawe, jakie przyniesie rezultaty.

Więcej na www.iz.poznan.pl/pnwn.

maj

OBIEŻYŚWIAT 2014

Efektem wieloletniej współpracy Pracowni Dydaktyki Geografii i Edukacji Ekologicznej Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM z Poznańskim Stowarzyszeniem Oświatowym oraz Społecznym Gimnazjum „Dębinka” w Poznaniu jest organizacja Międzyszkolnego Gimnazjalnego Konkursu Geograficznego „OBIEŻYŚWIAT”. Ideą konkursu jest rozwijanie zainteresowań geografiami, pogłębianie wiadomości i doskonalenie umiejętności geograficznych. W VII edycji konkursu pt. „Planeta Ziemia i jej żywioły” główną nagrodę, I miejsce i Puchar Konkursu OBIEŻYŚWIAT 2014 otrzymał zespół Społecznego Gimnazjum nr 2, II miejsce zajęła grupa z Gimnazjum nr 44, a III miejsce – Gimnazjum nr 11.

dr hab. Iwona Piotrowska

Honorowy tytuł dla prof. Romana Hausera

Prof. Roman Hauser z Wydziału Prawa i Administracji UAM, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa oraz prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uroczystość odbyła się 25 czerwca 2014 r. na Wydziale Humanistycznym UMCS. Senat UMCS nadał ten tytuł prof. Hauserowi za wybitne osiągnięcia w dziedzinie materialnego, proceduralnego i egzekucyjnego prawa administracyjnego oraz postępowania sądowo-administracyjnego, a także za szczególny wkład w kształtowanie nowego ładu publicznego RP poprzez budowanie niezależności, prestiżu i pozycji sądownictwa administracyjnego. **usi**



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Profesor z obeliskiem w tle

W pełnym słońcu, na skwerku pomiędzy ulicami Marcelesińską i Grochowską w prawdziwym letnim skwarze odbyła się uroczystość odsłonięcia obelisku poświęconego pamięci profesora Janusza Ziółkowskiego, pierwszego demokratycznie wybranego rektora UAM i szefa kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy.

Pogoda doskwierała wszystkim, zarówno zaproszonym gościom jak i przybyłym licznie na uroczystość mieszkańcom osiedla. Fruwały kartki z przemówieniem, słońce paliło w oczy, przeszkadzał szum ruchliwej ulicy. Przestrzeń jak najbardziej nieodpowiednia na takie uroczystości, a jednak... Pomnik stanął w miejscu, które w trakcie swojego długiego życia przemierzał profesor. *Tu w pobliżu jest kawiarnia Hajduczek, do której zabierał nas dziadek – tłumaczyła obecna na uroczystości wnuczka profesora Zofia – obok kiosku, gdzie prenumerował gazety, tutaj była też jego ulubiona księgarnia w wieżowcu, był też kościół – mówiła ze wzruszeniem. Dziadek był dla niej najważniejszą osobą w życiu. Uczył pozytywnego spojrzenia na świat, odkrywał tajemnice książek, zabierał do teatru, nauczył cieszyć się drobnostkami – wspominała.*

Autorem projektu pomnika jest prof. Hanna Maria Ograbisz-Krawiec z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu. Prosta bryła z piaskowca zwieńczona symbolicznym orłem i literami UAM wkomponowana zo-



Odsłonięcie obelisku upamiętniającego prof. Janusza Ziółkowskiego

stała w nowoczesną architekturę tej części parku. Wokół pomnika stanęły donice z roślinami i ławki. U dołu obelisku napis „Chcę, żeby Polska” podkreślający zaangażowanie profesora w sprawy państwa i uniwersytetu. *W trakcie swojej krótkiej, bo trwającej zaledwie dwa miesiące kadencji rektorskiej – mówił obecny rektor UAM prof. Bronisław Marciniak – profesor pozwolił nam poczuć, czym może być wol-*

ność. Do symboliki miejsca odwoływał się w swoim wystąpieniu prezydenta Poznania Ryszard Grobelny. Wśród znajomych budynków, blisko rodzinnego domu i sąsiadów – mówił – ten obelisk pokazuje, jak wielką moc jednoczenia mają wielkie osobowości. Dzięki profesorowi Ziółkowskiemu na uroczystości pojawili się przedstawiciele różnych środowisk: trzech rektorów uniwersytetu, władze miasta i osiedla, przyjaciele

i rodzina ale także... mieszkańcy osiedla – wyliczał.

We wspomnieniach swych uczniów i kolegów z Wydziału Socjologii UAM profesor Janusz Ziółkowski pozostał jako wykładowca, na którego egzamin nie wypadało przychodzić nieprzygotowanym. Nie uchodziło też być nieobecnym na jego wykładach. Był człowiekiem życzliwym, niezwykle serdecznym, ale też stanowczym i uparcie dążącym do celu. I to właśnie odwagę cywilną profesora Janusza Ziółkowskiego podkreślał abp Gądecki, metropolita poznański. *Wielu może być mądrych, doskonałych w swoich dziedzinach, niewielu natomiast potrafi z podobnym zaangażowaniem bronić własnych przekonań – mówił na moment przed poświęceniem obelisku.*

Wypowiedź abp. Gądeckiego przekonała panią Zofię, mieszkankę osiedla o tym, że podobne pomniki powinny powstawać. Sama, jak podkreślała, nie znała profesora, ale dzięki uroczystości poznała jego dokonania i dla niej był człowiekiem przez duże „C”, a dla takich, jej zdaniem, warto wycinać drzewa...

mz

Od dobrej teorii do dobrego prawa

Jubileusz profesora jest zawsze świętem jego macierzystej uczelni. Tak jest i dziś. Jesteśmy uczestnikami pięknej i radosnej uroczystości, świętujemy dziś jubileusz pracy naukowej prof. Sławomiry Wronkowskiej – jednego z filarów poznańskiej Almae Matris – powiedział prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Bez wahania mogę powiedzieć, że Sławomira Wronkowska należy do grona naszych najwybitniejszych profesorów, którzy w największym stopniu decydują o krajowej i międzynarodowej renomie UAM – dodał rektor – którzy współtworzą jego oblicze, jego pozycję naukową i dydaktyczną oraz stanowią o jego kulturotwórczym oddziaływaniu w mieście, regionie i kraju.

Konferencja naukowa na temat praktyki i teorii i stosowania konstytucji w Polsce, która odbyła się tego samego dnia w Collegium Iuridicum Novum dedykowana była jubilatce za lata Jej owocnej działalności; za to, że po ukończeniu studiów prawniczych w UAM właśnie tutaj zdecydowała się kontynuować swoją zawodową drogę, rozwijać wszelkie jej aspekty: działalność naukową, popularyzatorską, organizacyjną, dydaktyczną i wychowawczą. Jej dokonania na wszystkich tych płaszczyznach – przypomniał w swoim wystąpieniu jeden z jej nauczycieli, prof. Henryk Olszewski. Idąc tropem tego wykładu powiedzieć warto, że prof. Wronkowska... jest tytanem pracy.

Oprócz czynnego uczestnictwa w życiu naukowym, znakomicie wypełnia powierzone jej misje. Wystarczy wspomnieć choćby funkcję prorektora, członka Senatu, czy przewodniczącego Senackiej Komisji Prawnej, a także

autora statutu UAM. Cieszy się też autorytetem i uznaniem również poza uniwersytetem, o czym świadczą zajmowane przez nią liczne prestiżowe stanowiska w krajowych i międzynarodowych gremiach. Prof. Olszewski wymienił tu wieloletnie członkostwo w Radzie Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, kierowanie zespołem ekspertów ds. prawa i legislacji przy Prezesie Rady Ministrów, członkostwo i przewodniczenie w Komitecie Nauk Prawnych PAN, a kończąc na wyborze jej przez Sejm RP na sędziego Trybunału Konstytucyjnego, który to urząd piastuje od 2010 roku do dziś.

Na szczególne uznanie zasługuje również dorobek twórczy i dydaktyczny, który zgromadziła w postaci tysiąca godzin spędzonych w salach wykładowych, niemalże osiemdziesięciu prac naukowych i licznych podręczników akademickich, a przede wszystkim pokąźnego grona wypromowanych magistrów i doktorów.

Role ważne, dobrze grane

Było ich wiele, jak przypominano podczas uroczystości. Wszystkie były dobrze grane i ważne – nie tylko dla niej samej – przypomniał prof. Olszewski. Przed laty zainteresowała się teorią państwa i prawa i zatrudniła w katedrze, w której ta dyscyplina była z powo-

niem uprawiana. To w tej katedrze ukształtowała się jej osobowość, rozwinęły nurty badawczych fascynacji oraz tworzył warsztat pracy i doskonaliły się formy komunikowania się z młodzieżą prawniczą. To była katedra, której od początku wydział zawdzięczał wiele. To tu działali wielcy uczeni: Czesław Znamierowski i Zygmunt Ziemiński. Pierwszy – prawnik, ale też filozof i logik – miał umysł głęboki, język precyzyjny i ostry, szerokie horyzonty intelektualne i podejmował frapujące tematy, pisał ciekawe traktaty, wywierał wpływ na otoczenie w latach międzywojnia; swoisty kult jego osoby i jego obecność w tradycji wydziałowej trwają właściwie do dziś. Zygmunt Ziemiński był najwybitniejszym teoretykiem prawa drugiej połowy ubiegłego wieku, nie tylko w Poznaniu, ale w Poznaniu ponad wszelką wątpliwość. Był autorem pionierskich i fundamentalnych prac teoretycznych, ważnych poznawczo, ale i doniosłych dla praktyki prawniczej. Prowadził doskonale seminarium i kochał swoich uczniów Wielu przynajmniej dziś chętnie i z dumą, że uczęszczali na jego seminarium; było ono rodzajem patriarchalnej rodziny o zastrzyżonym rygorze; obecność w nim nobilitowała i wciąż nobilituje. Przez cały czas była katedra miejscem, w którym iskrzyło od impulsów, toczyła się nieustanna wymia-

na poglądów, wybuchaly naukowe spory, trwał dyskurs, który dobrze służył nauce.

Gromadka „od Ziemińskiego”

To szczęście pracować w takim zespole: Maciej Zieliński i Leszek Nowak, Anna Michalska, Stanisław Czepita, Kazimierz Świrydowicz, Wojciech Patryas i cała plejada młodych badaczy. *Wspominam o tym, bo jubilatka nie mogła lepiej trafić* – mówił prof. Olszewski – *Uzyskała możliwość czerpania z najlepszych wzorów. Ale oczywistym jest, że najczęściej zawdzięcza sobie, swoim talentom, uporze, pracowitości, znakomitej organizacji w urzeczywistnianiu stawianych sobie zadań, poczuciu odpowiedzialności za rezultat dociekań uczonego*. Sławomira Wronkowska jest humanistą o umyśle ścisłym; badaczem wrażliwym, intelektualnie zdyscyplinowanym, racjonalnym, precyzyjnym w posługiwaniu się słowem, uważnym w słuchaniu zdania innych, mającym świadomość więzi łączących prawnictwo z pokrewnymi naukami humanistycznymi i społecznymi. Zawsze wychodziła z założenia, że dobre prawo, skutecznie strzegące ładu społecznego zależy od dobrej spójnej teorii. I jeszcze jedno – jako gwarant naukowej racjonalności: potrafiła ciężko pracować, ale też zawsze – tak to widzę – znajdowała czas na racjonalny wypoczynek; z wdziękiem i umiarem korzystała z darów życia. Mądre ich wybory pomagały we wzmaganiu naukowej aktywności.

Mądre wybory

Sławomira Wronkowska szybko wkomponowała się w życie wydziału i uczelni. Stawała się ważną ich częścią, sama zaczynała kształtować panujący w nich klimat. Kolejne awanse następowały bez zahamowań, a jednak – choć były wydarzeniami naukowymi, wydają się dziś bez przełomowego znaczenia w jej karierze. Bo Sławomira Wronkowska pokonywała formalne szczeble w akademickiej drabinie jakby po drodze; nie pisała dla stopni i tytułów; awansowała, bo jej naukowo, nauczycielska i organizacyjna aktywność stawała się coraz bardziej imponującą, a jej autorytet w środowisku stawał się coraz bardziej widoczny i coraz bardziej bezsporny. U jego podstaw tkwiły różne przesłanki, m.in. fakt, że jej osiągnięcia w badaniu, nauczaniu i organizowaniu równoważyły się i wzajemnie uzupełniały. Bo dla zdobycia autentycznego autorytetu w środowisku uczelnianym trzeba łączyć wszystkie rodzaje aktywności, działa tu bowiem – jak by to pewnie określił fizyk – prawo naczyń połączonych. *Twierdzę i podkreślam to z mocą* – ciągnął prof. Olszewski – *że Sławomira Wronkowska osiągnęła stan równowagi we wszystkich trzech dziedzinach w formie klinicznej, bliskiej doskonałości. Jest wybitnym badaczem, świetnym*

– Uzyskała możliwość czerpania z najlepszych wzorów. Ale oczywistym jest, że najczęściej zawdzięcza sobie, swoim talentom, uporze, pracowitości, znakomitej organizacji w urzeczywistnianiu stawianych sobie zadań, poczuciu odpowiedzialności za rezultat dociekań uczonego

wykładowcą i popularyzatorem wiedzy, opiekunem naukowym oraz ofiarnym działaczem społecznym. Miałem niejednokrotnie okazję spotykać się z jej współpracownikami i wychowankami: i za każdym razem byłem ujęty szcunkiem i serdecznością, z jaką wypowiadali się o szefowej.

Sztuka tworzenia prawa

Sławomira Wronkowska była doskonale przygotowana do podejmowania tematów ważnych i trudnych, posiadających zarówno walory poznawcze jak i użyteczność społeczną, praktyczną. Burzyła mity, nieścisłości, błędy. Zaczynała od studiów nad problematyką praw podmiotowych, badała narosłą wokół nich aparaturę pojęciową oraz jej oddziaływanie na system prawny. Odsłaniała przyczyny sporów werbalnych i zajęła się pojęciami wykonywania i nadużywania prawa. Jej monografia „*Analiza pojęcia prawa podmiotowego*” (1973) uznana została w literaturze prawniczej za wzór precyzji i przenikliwości teoretycznej. Drugim wczesnym nurtem w badaniach jubilatki są prace dotyczące ogólnych problemów teorii prawa, istotnych pojęć prawnictwa i zagadnień metodologicznych. Odegrała poważną rolę w opracowaniu normatywnej teorii źródeł prawa, a ukoronowanie jej dociekań na tym polu stanowiła napisana wspólnie z Maciejem Zielińskim i Zygmuntem Ziemińskim rozprawa o „*Zasadach prawa. Zagadnieniach ogólnych*” (1974). Praca została wyróżniona I nagrodą w prestiżowym konkursie redakcji „Państwa i Prawa” na najlepsze prace habilitacyjne. Do tematyki zasad techniki prawotwórczej wracała jeszcze nie raz, w pracach zespołowych, najczęściej wspólnie z Maciejem Zielińskim, ale także w pracach samodzielnych. Pisała o tym, na czym polega dobra legislacja, o czym tworzący prawo powinni wiedzieć, o znaczeniu kultury prawnej w prawodawstwie, o napotykanym niedoskonałościach w stanowieniu i ogłaszaniu prawa, o roli precyzyjnego języka tekstów prawnych, o prawodawcy negatywnym, o wyzwaniach, jakie pojawiają się przed prawnikiem po wejściu Polski do Unii

Europejskiej. Opracowania były rzetelne, ujawniając stałe doskonalenie warsztatu pracy naukowej, rosnącą umiejętność związku i precyzyjnego formułowania myśli oraz ostrożność w definiowaniu tez i dyrektyw metodologicznych.

W latach 90-tych podjęła Sławomira Wronkowska badania nad zasadą demokratycznego państwa prawnego. Włączyła się tym samym do żywej debaty, jaka toczyła się w Polsce nad tą podstawową konstrukcją wpisaną do Konstytucji RP z 1997 r. Rezultatem głębokich przemyśleń, poddawanych weryfikacji na własnym seminarium oraz widocznych w licznych wykładach, wygłaszanych na wielu uniwersytetach i w trakcie licznych konferencji i sympozjów, była opublikowana pod jej redakcją i z własnym współautorstwem zespolowa publikacja o istocie demokratycznego państwa prawnego.

Już wtedy pisał wybitny teoretyk prawa i konstytucjonalista prof. Piotr Winczorek: „Pani prof. Sławomira Wronkowska jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli teorii i filozofii prawa w Polsce, która z wielkim powodzeniem kontynuuje i twórczo rozwija dorobek poznańskiej szkoły teorii prawa, Wszechstronna aktywność twórcza, mająca oparcie w rzetelnej wiedzy teoretycznej o państwie i prawie, jakże przydatna w praktyce społecznej zauważana i akceptowana przez ośrodki nauki prawa w kraju i zagranicą, otworzyły przed nią drogę do godności i stanowisk, o jakich większość nawet bardzo wybitnych prawników może tylko marzyć”.

Do słów prof. Winczorka prof. Henryk Olszewski odwołał się jeszcze raz na zakończenie swojego wystąpienia, cytując z recenzji prac jubilatki przekonanie, że „*profesor Sławomira Wronkowska przez wiele lat potwierdzać będzie swe ogromne talenty uczonego i wykładowcy, rozwijać w sposób znaczący teorię prawa i legislacji oraz uczestniczyć w doskonaleniu praktyki krajowego prawotwórstwa*”. Te prorocze słowa się ziściły.

Opr. Jolanta Lenartowicz
(w oparciu o wystąpienie
prof. Henryka Olszewskiego)

Kognitywistyka nie jest chimerą



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Z prof. Andrzejem Klawiterem z Zakładu Logiki i Kognitywistyki w Instytucie Psychologii (na WNS) UAM rozmawia Jolanta Lenartowicz

W Instytucie Psychologii od 2005 roku prowadzone są studia z kognitywistyki. Czym jest ta dyscyplina?

Nazwa „kognitywistyka” to polski odpowiednik angielskiego wyrażenia *cognitive science* i oznacza naukę zajmującą się badaniem jak to, czego nie da się bezpośrednio zaobserwować, wpływa na to, co zaobserwować się daje. Ujmując to nieco dokładniej, kognitywistyka to nauka o tym, jak czynności umysłu (czyli to, czego nie widać) determinują ludzkie zachowania. Jeden ze współtwórców nowej dyscypliny, wybitny psycholog George Miller, napisał „kognitywistyka wyskoczyła z łona cybernetyki i stała się szanowanym, interdyscyplinarnym przedsięwzięciem realizowanym na swój własny rachunek”. Była ona lekarstwem na frustrację, w jaką wpadli badacze poszukujący wyjaśnień ludzkich rozumnych zachowań, takich np. jak komunikacja językowa, planowanie działań czy umiejętność gry w szachy. Otóż uświadomili oni sobie, że zadaniu temu nie podoła żadna z dotychczasowych nauk z osobna i że wymaga to zintegrowania wiedzy z różnych dyscyplin. W ten sposób powstała multidyscyplinarna nauka, która od swego zarania zajmuje się wyjaśnianiem tego, jak działa umysł. Realizuje to zadanie budując modele mechanizmów umy-

ślowych. Do tego celu wykorzystuje wiedzę o przetwarzaniu informacji, o budowie i funkcjach mózgu, o procesach psychologicznych oraz o innych aspektach działania umysłu, którymi zajmują się m.in. filozofowie, logicy, językoznawcy czy badacze sztucznej inteligencji. Dzisiaj nie ma już wątpliwości, że kognitywistyka to pełnoprawna dyscyplina akademicka rozwijana i nauczana w najlepszych uniwersytetach i instytutach naukowych w Europie i Stanach Zjednoczonych. W Polsce kognitywistyka uprawiana jest od lat 90. XX wieku. Zainteresowanie nią w naszym kraju zdecydowanie rośnie, choć tak jak to było z informatyką czy biotechnologią, wzrost zapotrzebowania na usługi eksperckie kognitywistów zależy i od powstania odpowiednio rozwiniętej infrastruktury technologicznej jak i społecznej. Np. to kognitywista potrafi kompetentnie ocenić użyteczność strony internetowej, zaprojektować efektywny poznawczo program do e-learningu czy doradzić, jak zastosować reguły projektowania uniwersalnego.

Czy zgadza się pan z opinią, że w naszym kraju świadomość przydatności ekspertyz kognitywistycznych jest ciągle niewielka? Może jeszcze nie czas na kognitywistykę w Polsce? Może to tylko przejściowa moda

i zamiast za nią podążać, lepiej poczekać i na razie skupić się na rozwijaniu już istniejących dyscyplin nauki?

Dotykamy tu szerszej kwestii: kiedy i w jaki sposób budować przyczółki nowoczesności? Bo nie mam wątpliwości, że kognitywistyka nie jest modą, lecz jednym z takich przyczółków. Jeśli z uznaniem patrzymy na przyrodników badających otaczający nas świat, to dlaczego mielibyśmy spoglądać podejrzliwie na tych, którzy próbują tworzyć naukę o umyśle? Kognitywistyka, i nie tylko zresztą ona, przyczynia się do zmiany zastanego obrazu nauki. Do niedawna humanistyka jawiła się jako świątynia i ostoja tradycji, a nauki przyrodnicze jako awangarda postępu. Nic dziwnego, że współpraca między nimi nie wydawała się możliwa. Zadaniem tej pierwszej miało być pielęgnowanie pamięci, zadaniem drugiej – tworzenie nowej wiedzy i wykraczanie ku przyszłości. Doniosłość kognitywistyki polega nie tylko na tym, że uczyniła umysł pełnoprawnym przedmiotem badań naukowych, ale także i na tym, że buduje solidne mosty między naukami przyrodniczymi a społecznymi i humanistycznymi. Nie da się badać umysłu bez wiedzy o tym, jak mózg przetwarza informacje, ale też nie sposób budować modeli dzia-

łania umysłu od zera, poprzestając wyłącznie na własnych intuicjach i ignorując dorobek dawniejszych i współczesnych filozofów, psychologów, a także reprezentantów innych nauk społecznych i humanistycznych. Nie darmo wybitny neurokognitywista Antonio Damasio daje swoim książkom tytuły takie jak *Błąd Kartezjusza* czy *W poszukiwaniu Spinozy*. Kognitywistyka bez podbudowy humanistycznej byłaby płytka, a bez narzędzi nauk przyrodniczych – bezsilna.

Odnoszę wrażenie, że przedstawia pan kognitywistykę „z lotu ptaka.” A gdyby porzucić tę ptasią perspektywę i powrócić na nasze uniwersyteckie podwórko? Jakie miejsce zajmuje na nim kognitywistyka? Proszę odpowiedzieć o badaniach, jakie prowadzicie.

Rzeń poznańskiej grupy kognitywistycznej tworzą osoby pracujące w dwóch jednostkach Instytutu Psychologii: Zakładzie Logiki i Kognitywistyki oraz Laboratorium Badania Działań i Poznania. Tym pierwszym kieruje prof. Mariusz Urbański, tym drugim – prof. Grzegorz Króliczak. Grupę tę tworzą dwa zespoły badawcze. Jeden skupia się na logicznych podstawach modelowania procesów poznawczych, drugi – na badaniu, za pomocą neuroobrazowania, mózgowych mechanizmów decydujących o sprawności manualnej oraz językowej. Liderem pierwszej grupy jest wybitny logik, prof. Andrzej Wiśniewski, liderem drugiej – znakomity neuronaukowiec, prof. Grzegorz Króliczak. Obydwaj to badacze o utrwalonym, międzynarodowym autorytecie, publikujący w najlepszych czasopismach ze swoich dyscyplin. Dodam, że obydwaj uzyskali też prestiżowe granty Maestro przyznane im przez Narodowe Centrum Nauki. Czyż to, że 2 spośród 11 grantów Maestro realizowanych w naszej uczelni prowadzone są przez kognitywistów, a dwaj inni członkowie naszej grupy (prof. Mariusz Urbański oraz dr Paweł Łupkowski) również otrzymali poważne granty, nie świadczy o uznaniu dla osiągnięć badawczych poznańskiej kognitywistyki? Od tych doświadczonych badaczy uczą się młodzi adepci, wykształceni w naszej uczelni. Kilkoro z nich pracuje w świetnych ośrodkach naukowych w Stanach Zjednoczonych, Niemczech czy Danii, kilkoro innych przygotowuje doktoraty w UAM pod opieką promotorów z naszej grupy kognitywistycznej. Młodzi nie muszą już wyjeżdżać za granicę, by uzyskać dostęp do nowoczesnej aparatury. Sprzęt używany w Laboratorium Badania Działań i Poznania pozwala prowadzić równie zaawansowane eksperymenty jak te, które wykonuje się w najlepszych placówkach zagranicznych.

A jak radzicie sobie z kształceniem studentów? Przyznam, że trudno mi wyobrazić sobie tak multidyscyplinarny kierunek studiów. Przecież, nawet gdyby udało się

Doniosłość kognitywistyki polega nie tylko na tym, że uczyniła umysł pełnoprawnym przedmiotem badań naukowych, ale także i na tym, że buduje solidne mosty między naukami przyrodniczymi a społecznymi i humanistycznymi.

stworzyć w miarę spójny ich program, to skąd wziąć studentów, którzy odważą się je podjąć i wytrwają do końca w tym postanowieniu?

Uważam, że udało nam się pokazać, że autentycznie multidyscyplinarne studia nie są żadną chimerą. Przygotowania do ich uruchomienia zabrały nam kilka lat, a od października 2005 roku regularnie przyjmujemy ponad 100 młodych adeptów kognitywistyki. Fakt, że nie mamy kłopotów z naborem pokazuje, że dobrze skonstruowana oferta atrakcyjnych choć trudnych studiów, liczyć może na spory odzew ze strony ambitnych maturzystów. Kiedy zaczynaliśmy, byliśmy jedyni w Polsce. Potem w nasze ślady poszły kolejno: UMK, UJ, UMCS a ostatnio UW i USz. Jednak tylko w naszym uniwersytecie prowadzone są jednolite studia magisterskie z kognitywistyki i tylko u nas prowadzone są one w Instytucie Psychologii. Skoro mowa o moim Instytucie, to muszę podkreślić, że bez życzliwości i pomocy ze strony dyrekcji oraz koleżanek i kolegów psychologów niewiele udałooby nam się zdziałać. Najwięcej zawdzięczamy prof. Jerzemu Brzezińskiemu, który nie tylko przyjął nas do Instytutu, kiedyśmy szukali bezpiecznej przystani dla naszego kognitywistycznego przedsięwzięcia, ale także aktywnie uczestniczył w tworzeniu programu studiów. Bez jego wsparcia z pewnością nie powiodłoby się wiele z naszych projektów. Dodam, że nasze studia oceniane były przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną i otrzymaliśmy jako jedyni w kraju najwyższą możliwą ocenę. Opracowany przez nas program studiów jest zgodny z architekturą kognitywistyki. Znaczący to, że fundamentem prowadzonego u nas kształcenia jest pięć dyscyplin bazowych: psychologia, biologia, filozofia, logika i informatyka. Nad nimi nadbudowane są sztuczna inteligencja, neuronauka i językoznawstwo kognitywne. Poszczególne bloki przedmiotów realizowane są równoległe, bazując na sobie nawzajem, wprowadzając studentów kolejno w coraz bardziej zaawansowane zagadnienia poszczególnych dyscyplin. Naturalnym ich uzupełnieniem oraz zwieńczeniem wzajem-

nego przenikania się i dopełniania jest obszerny blok kognitywistycznych przedmiotów kierunkowych.

Tak bogaty program studiów wymaga odpowiedniej kadry – licznej i o różnicowanych kompetencjach.

Od samego początku zakładaliśmy, że nie musimy się znać na wszystkim i nie będziemy wszystkiego nauczać sami. Najlepsi informatycy, lekarze czy neurobiologowie raczej nie zatrudnią się w Instytucie Psychologii, ale bardzo chętnie poprowadzą zajęcia dla zaangażowanych studentów; stąd też zapraszaliśmy i zapraszamy do nas specjalistów spoza Instytutu Psychologii, z wydziałów: Matematyki i Informatyki, Fizyki, Neofilologii, Biologii naszego uniwersytetu, ale także spoza UAM: z Politechniki Poznańskiej, poznańskiego Uniwersytetu Medycznego, Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego, instytutów PAN: Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej oraz Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego z Warszawy. Korzystamy też coraz częściej z doświadczeń i umiejętności naszych absolwentów, zapraszając ich do prowadzenia zajęć praktycznych, na których uczą tego, czym zajmują się na co dzień w swojej pracy zawodowej: w jaki sposób kognitywistyczną teorię przekuć w zastosowania. Dla każdego kierunku studiów edukacyjna autarkia jest szkodliwa, a dla studiów multidyscyplinarnych, takich jak kognitywistyka, byłaby zabójcza.

Jakie dalsze plany?

Żyjemy w ciekawym kraju i w ciekawych czasach, co znaczy, że musimy być przygotowani na różne niespodzianki, które cychają na nas na każdym kroku. Pracujemy nad popularyzacją kognitywistyki, nad tym, żeby jej multidyscyplinarność nie była traktowana jako zasłona dymna ignorancji (zdarzają się w kraju próby tworzenia pod szyldem kognitywistyki studiów „o niczym”). Staramy się – z coraz lepszym skutkiem – żeby wśród pracodawców rosła świadomość tego, co potrafią kognitywiści i żeby rosło zapotrzebowanie na ich ekspercką wiedzę. A przede wszystkim konsekwentnie budujemy światowej klasy ośrodek naukowy.

Oskar Kolberg, Wielkopolska i nasz Uniwersytet



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Dwusetna rocznica urodzin Oskara Kolberga objęta została na 37 sesji Konferencji Generalnej UNESCO patronatem tej organizacji, a Sejm RP na podstawie uchwały z 12 grudnia 2013 roku, ustanowił rok 2014 Rokiem Oskara Kolberga. W ślad za tym minister kultury i dziedzictwa narodowego przyjął program „Kolberg 2014 – Promesa”, sprzyjający przygotowaniu prac i wydarzeń związanych z działalnością tego badacza i muzyka. W dniach 22-23 maja br. w Auli Lubrańskiego UAM i Ośrodka Nauki PAN w Poznaniu obradowała pod patronatem honorowym Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i komitetu honorowego, w którym przyjął udział rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, międzynarodowa konferencja „Dzieło Oskara Kolberga jako dziedzictwo narodowe i europejskie”, najważniejsze wydarzenie naukowe Roku Kolbergowskiego. Oskar Kolberg i jego prace znalazły uznanie i są traktowane jako poważny wkład do nauki i kultury polskiej i europejskiej.

Działalność Oskara Kolberga (1814-1890) była wielokierunkowa. Najważniejsze było jednak gromadzenie, porządkowanie i utrwa-

lanie danych dotyczących kultury ludowej. Dokumentację kultury ludowej uznał za swoje główne zadanie, wręcz misję, którą realizował z ogromną determinacją i poświęceniem, odkładając przygotowanie syntez: *Ja przynajmniej mam to przekonanie, że jeszcze lat kilkanaście, a może kilkadziesiąt zbierać, i to z pośpiechem, i ogłaszać będziemy musieli materiały nim do wniosków, a wreszcie do zadawalniającej syntezy przyjść potrafimy*. Wyniki tych prac zawarł w opublikowanych przez siebie 33 tomach „Ludu” i „Obrazów etnograficznych” oraz w kilkadziesiąciu pozostawionych tekach. Obliczenia dokonane w Instytucie im. Oskara Kolberga, na podstawie tomów reedykowanych i nowo wydanych, nie uwzględniające jeszcze materiałów pozostających w tekach, informują o imponującej liczbie 33 992 tekstach pieśni i przyśpiewek tanecznych oraz 20 697 zapisanych melodiach, którym towarzyszy wiele, trudnych do ujęcia w liczbach danych dotyczących niematerialnej i materialnej kultury ludności głównie wiejskiej z ziem przede wszystkim dawnej Rzeczypospolitej, nie tylko terenów etnicznie polskich, ale również litewskich, białoruskich i ukraińskich; ponad-

to z Łużyc, Czech i Słowacji oraz Słowiańszczyzny Południowej. Powstał zbiór materiałów nie mający sobie równego w XIX-wiecznej Europie, zgromadzony na podstawie przygotowanego programu uzyskiwania danych w terenie; wypracowana została także koncepcja przedstawiania całościowego obrazu kultury ludowej poszczególnych regionów, urzeczywistniona w postaci monografii regionalnych ogłaszanych przez badacza. Celem tych prac było przygotowanie materiałów dla kształtującej się etnografii/etnologii i innych dyscyplin naukowych, ale również realizacja ważnych zadań społecznych: dowartościowanie ludu poprzez wskazanie na jego potencjał kulturotwórczy oraz na istotne miejsce w narodzie. Napisał, i to na podstawie obserwacji z Wielkopolski: „chłop stoi przy swojej narodowości niewzruszenie”, przy czym narodowość pojmował jako zespół cech etnicznych.

Oskar Kolberg ponadto opublikował kilkanaście artykułów, recenzji i polemik z zakresu etnologii. Był także „pisarzem muzycznym”. Ogłosił wiele artykułów na temat muzyki i muzyków, jest autorem ponad 1100 ha-

seł z tego zakresu przygotowanych dla „Encyklopedii powszechnej” Samuela Orgelbranda, ukazującej się w latach 1859-1868, również w czasie powstania styczniowego, gromadzącej w zespole autorskim elitę intelektualną ze wszystkich trzech zaborów. Pozostawił wartościowy zbiór listów, w sumie ponad półtora tysiąca, szczęśliwie zachowanych. Był kompozytorem. Jego kompozycje spotkały się, obok słów uznania, z krytyką. Oskar Kolberg po roku 1859 stopniowo rezygnuje z komponowania. Praca urzędnika i nauczyciela muzyki dostarczała środków do życia oraz na prowadzenie badań i ogłaszanie ich wyników. Dopiero od roku 1871 Oskar Kolberg otrzymywał wsparcie finansowe od polskich instytucji pomagających nauce, zawsze jednakże wystarczające na pokrycie tylko części kosztów druku kolejnych tomów. Ważne było uczestnictwo w działalności towarzystw naukowych, przede wszystkim w Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności i kierowanie sekcją etnologiczną tejże Komisji.

Niedogodności badań terenowych, a także trudności i nawet upokorzenia związane ze zdobywaniem środków na wydanie kolejnych tomów rekompensowane były wyrazami uznania przekazywanymi w rozmowach, publikacjach i w korespondencji. Trwała wartość dzieła dostrzegła m. in. poznanianka Bibiana Moraczewska: *Z przyjemnością dowiaduję się... żeś dopełnił przedsięwziętej pracy nad tradycjami ludu naszego; dzisiaj nie umięj dzieła tego ocenić... w przyszłości będzie to jednakże źródło, do którego udawać się będą tak badacze przeszłości, jak i sztukmistrzy polscy.* Pomagały osoby goszczące badacza na wsi i w ten sposób ułatwiające gromadzenie materiałów, obszerne było grono współpracowników. Wielokrotnie współcześni mu uczeni wskazywali na wyjątkowość prac Oskara Kolberga w skali całej Słowiańszczyzny. Oskar Kolberg powołany został na członka i członka honorowego polskich i zagranicznych towarzystw naukowych. Wyrastająca z przyjmowania nowych paradygmatów naukowych krytyka tomów „Ludu” i „Obrazów etnograficznych”, formułowana pod koniec życia badacza, nigdy nie była krytyką totalną. Wysokiej ocenie prac Oskara Kolberga towarzyszyła pozytywna opinia o jego cechach osobowościowych. Z dwóch możliwych do przyjęcia stanowisk: autonomii dzieła w stosunku do osoby jego twórcy i integralnego ich związku, w przypadku Oskara Kolberga obowiązuje to ostatnie.

Do Wielkopolski Oskar Kolberg przyjechał po raz pierwszy w roku 1840. W Poznaniu u J. K. Żupańskiego, publikuje pierwszy zbiór „Pieśni ludu polskiego” (1842-1845), kolejny ogłosił w „Przyjacielu Ludu” w Lesznie w latach 1846-47. W tymże czasopiśmie umieścił, już w roku 1837, artykuł „Ułamek o muzyce wielkopolskiej”. Korzystał ze zbiorów i cenil

Dokumentację kultury ludowej uznał za swoje główne zadanie, wręcz misję, którą realizował z ogromną determinacją i poświęceniem, odkładając przygotowanie syntez

wysoko Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, choć nie uzyskał od niego wsparcia finansowego. Miał w Wielkopolsce wielu przyjaciół, m. in. wymienioną już Bibianę Moraczewską, odwiedzał ich i prowadził z nimi korespondencję. W latach 60. i 70. wielokrotnie przyjeżdża do Wielkopolski i prowadzi tu badania terenowe, wędrując po wsiach – nie bez przygód – i korzystając z gościny w zaprzyjaźnionych dworach. W latach 1875-1882 wydaje w Krakowie w siedmiu tomach „Wielkie Księstwo Poznańskie” w ramach wielkiej serii „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. Tuż przed śmiercią, w roku 1890, opublikował tom „Kaliskie”. Z tek rękopiśmiennych ogłoszono w roku 1967 tom „Kaliskie i Sieradzkie”. Obecnie przygotowane są do wydania tomy suplementów do „Wielkiego Księstwa Poznańskiego” i „Kaliskiego”.

Na uniwersytecie poznańskim, ówczesnej Wszechnicy Piastowskiej, znawcą i korzystającym ze zbiorów Oskara Kolberga był prof. Jan Stanisław Bystron, kierujący w latach 1919-1925 Katedrą Etnologii i Folklorystyki. Po II wojnie światowej zainteresowani materiałami kolbergowskimi byli muzykologzy: prof. Adolf Chybiński i jego uczniowie. W roku 1961 kierownictwo redakcji dzieł wszystkich Oskara Kolberga Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, powołanej uchwałą Rady Państwa, przejmuje prof. Józef Burszta, kierownik Katedry Etnografii UAM. Przenosi ją do Poznania, umieszcza w pomieszczeniach pozostających wówczas w dyspozycji uniwersytetu przy ul. Kantaka 4, tworzy zespół edytorów, projektuje całość wydawnictwa przewidzianego na 85 tomów. Poznań stał się najpoważniejszym ośrodkiem edytorstwa kolbergianów i studiów nad nimi. Po śmierci prof. J. Burszty funkcję redaktora naczelnego obejmuje prof. Bogusław Linette, także z UAM. Redakcja zmieniła swój status w roku 1998 przekształcając się, z inicjatywy dyr. Jana Pałki, w stowarzyszenie „Instytut im. Oskara Kolberga”, nadal pozostające w ścisłym związku z uniwersytetem. Wię-

szość pracowników Instytutu to absolwenci UAM. Przewodniczącym komitetu redakcyjnego „Dzieł wszystkich” był przez długie lata prof. Gerard Labuda, od 2008 roku jest nim prof. Aleksander Posern-Zieliński. Profesorowie UAM, m. in. J. Burszta, Z. Jasiewicz, Cz. Kudzinowski, W. Kuraszkiewicz, B. Linette, T. Skulina, W. Sobisiak brali udział w redagowaniu kolejnych tomów. To Instytut Etnologii i Antropologii UAM był jednym z organizatorów wymienionej już konferencji „Dzieło Oskara Kolberga jako dziedzictwo narodowe i europejskie”, która zgromadziła 58 referentów z Polski oraz Białorusi, Czech, Litwy, Niemiec (Łużyce), Rosji, Serbii i Ukrainy. Jej uczestników, w imieniu władz uniwersytetu przywitał prorektor UAM prof. Zbigniew Pilarczyk i wraz z przedstawicielką ministerstwa kultury i dziedzictwa kulturowego wręczył prof. Bogusławowi Linette medal „Zasłużonemu Kulturze *Gloria Artis*”, przyznany przez ministra Bogdana Zdrojewskiego. Profesorowie A. Posern-Zieliński i M. Buchowski przewodniczyli obradom plenarnym, a spośród czterech sekcji konferencji dwoma kierowali profesorowie Waldemar Kuligowski i Ryszard Wieczorek, także z naszego uniwersytetu. Dla przygotowania i przebiegu konferencji ważne były prace dr Anny Brzezińskiej oraz grupy studentów UAM, współdziałających z dr Ewą Antyborzec, dyr. Janem Pałką, Maciejem Prochaską i dr. Łukaszem Smoluchem z Instytutu im. Oskara Kolberga. Współpraca z Instytutem i opracowanie materiałów kolbergowskich stworzyły dogodne warunki pracy naukowej wielu pracownikom uniwersytetu, przede wszystkim etnologom i muzykologom. Ich praca z kolei umożliwiła realizację zadań Instytutu.

Dzieła Oskara Kolberga pozostaną nieocenionym źródłem do badań nad kulturą polską i wielu innych europejskich grup narodowych i etnicznych w XIX wieku. Pełnią jednocześnie w coraz szerszym zakresie ważną funkcję kulturotwórczą: tożsamościową oraz inspiracji twórczości i działalności kulturalnej dla społeczności narodowych i lokalnych.

prof. Zbigniew Jasiewicz

Tegoroczna podwyżka

Z prof. Andrzejem Lesickim,
prorektorem UAM,
rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

– W 2014 roku ponownie podwyższone zostają uposażenia pracowników UAM. Czy można tę podwyżkę płac porównywać z ubiegłoroczną?

Zanim będę mówić o tegorocznych zasadach podwyższenia wynagrodzeń, zacznę od stwierdzenia, że dotacja podmiotowa, jaką nasz uniwersytet otrzymał w 2014 roku była nieco wyższa niż przed rokiem, ale przede wszystkim uwzględniła fakt, że w ubiegłym roku została ona zwiększona o ponad 30 mln złotych dotacji celowej przeznaczonej na podwyższenie wynagrodzeń. Kwota ta była zawarta w tegorocznej dotacji podmiotowej i dlatego możliwe było nie tylko utrzymanie podwyżek, które przyznaliśmy przed rokiem, ale także włączenie do wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli akademickich kwot fakultatywnych, przyznanych w ubiegłym roku – trochę asekurancko – do 30 czerwca 2014 r. Obecne podwyżki dodawane są zatem do wynagrodzenia powiększonego wcześniej o to fakultatywne wynagrodzenie.

– Czy w tym roku uniwersytet otrzymał również dotację celową na podwyżki?

W trzeciej dekadzie maja otrzymaliśmy pismo z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego zawiadamiające o zwiększeniu dotacji podmiotowej o kwotę prawie 32,06 mln złotych, stanowiącej dotację celową przeznaczoną na zwiększenie wynagrodzeń pracowników uczelni od 1 stycznia 2014 r. Tak jak w ubiegłym roku, w ramach tej kwoty muszą się zmieścić wszelkie pochodne, które uczelnia musi doliczać do każdej złotówki wypłacanej jako wynagrodzenie. Same składki na ubezpieczenia zdrowotne (tzw. ZUS pracodawcy) to kwota ponad 5 mln złotych. Jedyna różnica w tym roku polega na tym, że na mocy ustawy o budżetowej przyjętej przez Sejm na 2014 rok, dotacja celowa zwolniona jest z odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. Formalnie rzecz ujmując, zwiększa to w tym roku kwotę do podziału na podwyżki. Ale ZFŚS jest przez to w tym roku nieco niższy, a w roku 2015 trzeba będzie znaleźć środki na pokrycie odpisu na ZFŚS.

– Sprawa odpisów nie zawsze jest dokładnie rozumiana.

Tak, odpisy bywają źródłem nieporozumień. Jeśli np. pracownik otrzymuje podwyższenie miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego o kwotę 120 zł, to uczelnia tworzy od tej kwoty miesięczny sumaryczny odpis w wysokości 106 zł. Zatem taka miesięczna podwyżka „kosztuje” w sumie 226 zł (w księgowym slangu mówi się, że to kwota podwyżki brutto). Oczywiście kwota odpisów częściowo wraca do pracowników jako dodatki stażowe, premiowe, trzynastka, nagrody jubileuszowe, nagrody rektora, odprawy...

Wspomniana przykładowo kwota 120 zł nie trafia jednak w tej wysokości na konto pracownika, bo to kwota brutto. Jest ona umniejszana – przede wszystkim o zaliczkę na podatek dochodowy, składki ubezpieczeniowe (tzw. ZUS pracownika) i inne. Ale to dotyczy wszystkich naszych wynagrodzeń.

– Czy tegoroczne zasady podziału środków na podwyższenie wynagrodzeń były takie, jak przed rokiem?

Nie. Przede wszystkim dlatego, że rektor zrealizował zapowiedziane przed rokiem różnicowanie wynagrodzeń ze względu na efektywność pracy. Nie jest trafnym rozwiązaniem przyznanie takiej samej kwoty podwyżki każdemu, bo – powiedzmy sobie szczerze – nie wszyscy jednakowo dobrze pracują. Właściwe jest zatem różnicowanie wynagrodzeń w zależności od jakości pracy. Rektor zdecydował, że z dotacji celowej należy wydzielić do 25% tej kwoty z przeznaczeniem na uznaniowe zwiększenie wynagrodzeń dla najbardziej cenionych pracowników. Kwota ta stanowi ponad 7,5 mln złotych.

Jednak nie jest łatwe wypracowanie zasad pozwalających, by uznaniowe wyróżnienie grupy pracowników miało charakter motywujący innych do wydajniejszej pracy. Jeśli wyróżniający się pracownik w tym roku otrzyma, powiedzmy, kilkusetzłotową dodatkową podwyżkę wynagrodzenia, będzie to miało skutki w latach następnych. A co z pracownikiem, który w tym roku nie uzyskał takiej proefektywno-

ściowej podwyżki? W latach następnych to on może się okazać lepszym pracownikiem, a po zostanie gorzej wynagradzanym.

Jakie zatem opracować kryteria i zasady, by w latach następnych, już bez dotacji celowej, utrzymać w polityce płacowej możliwość zwiększania wynagrodzenia dla najlepiej pracujących pracowników? Szukanie rozwiązania tego dylematu było elementem moich rozmów, które z upoważnienia rektora prowadziłem – zgodnie z przepisami prawa pracy – z przedstawicielami trzech związków zawodowych działających w uniwersytecie, z Krystyną Andrzejewską, przewodniczącą Komisji Zakładowej NZSS „Solidarność” i zastępującym ją prof. Kazimierzem Świrydowiczem, dr. Wojciechem Kamińskim, prezesem ZNP w UAM oraz Thomasem Anessi, przewodniczącym Związku Zawodowego Nauczycieli Akademickich UAM. By te nowe zasady polityki płacowej zacząć stosować, wspólnie zdecydowaliśmy, by kwotę wydzieloną przez rektora wypłacić w 2014 r. jako roczne wynagrodzenie motywacyjne dla 20% pracowników uczelni. Kierownicy podstawowych i innych jednostek organizacyjnych uniwersytetu do końca lipca otrzymają pisma, w których będą określone trzy liczby pracowników: naukowo-dydaktycznych i naukowych (łącznie), dydaktycznych oraz niebędących nauczycielami. Dziekani lub inni kierownicy będą proszeni o wytypowanie, w ramach tych trzech grup, pracowników, którzy otrzymają na początku grudnia dodatkowe roczne wynagrodzenie motywacyjne – naukowo-dydaktyczni i naukowemu po 6 tys. zł, pozostali po 3 tys. Jednak zanim dojdzie do wytypowania pracowników do tego wynagrodzenia, dziekani w porozumieniu z przedstawicielami związków zawodowych określą i ogłoszą przejrzyste kryteria, na podstawie których wyróżnią niektórych pracowników. Dodatkowe wynagrodzenie będzie miało motywacyjny charakter tylko wtedy, jeśli pracownicy będą wiedzieć, że – starając się o zwiększenie efektywności swojej pracy – mogą liczyć na zwiększenie swojego wynagrodzenia. Zakładam, że kwota przeznaczona

na w tym roku na wynagrodzenie motywacyjne będzie w całości odtworzona w roku 2015 i będzie ponownie rozdzielona wśród pracowników wg ustalonych wcześniej kryteriów. Może trafić do tych samych pracowników, a może do innych. Zakładam, że ewentualna kolejna dotacja celowa na podwyżki pozwoli tę kwotę powiększyć, przez co wypłacimy wynagrodzenie motywacyjne większej liczbie pracowników, bądź zwiększymy kwoty wypłat. Oceniam, że taki mechanizm umożliwi w każdym roku odtwarzanie kwoty na wynagrodzenie motywacyjne, które stanie się stałym elementem naszych płac.

– Jak podzielono pozostałą część dotacji celowej?

Reguluje to porozumienie zawarte 23 czerwca 2014 r. pomiędzy rektorem a przedstawicielami związków zawodowych. Jego treść została ogłoszona, więc nie będę przytaczał kwot przypadających miesięcznie dla poszczególnych pracowników, zależnie od tego czy są nauczycielami akademickimi czy nie, a także od tego, na jakich stanowiskach pracują. Chciałbym jednak omówić zasady, jakimi kierowaliśmy się ustalając te kwoty. Kwota pozostała po odjęciu wyżej wymienionej kwoty 7,5 mln na podwyżki motywacyjne, pozwalała na średnie podwyższenie wynagrodzenia w granicach 6,5%.

– Tu kolejny raz następuje powrót do odwiecznego pytania, czy lepsza jest podwyżka procentowa czy kwotowa.

Związki zawodowe jednoznacznie opowiedziały się za podwyżką kwotową. Ja uważam natomiast, że kwotowe podwyżki zaburzają wypracowane systemy płacowe, regulujące relacje pomiędzy wynagrodzeniami. Tylko procentowe podwyżki pozwalają zachować takie relacje.

Posłużę się hipotetycznym przykładem. Załóżmy, że w przykładowym kraju działa instytucja, w której starannie wypracowano system płacowy, wg którego dyrektor tej instytucji zarabia 4 razy więcej niż przeciętny pracownik; dajmy na to – dyrektor zarabia 400 dolarów, pracownik – 100. Ale w wyniku cudu gospodarczego, który nastąpił w tym kraju, w kolejnym roku można było przyznać podwyżkę, przy czym ogólnie zdecydowano, że ma ona mieć kwotowo jednakową wysokość, powiedzmy, 4000 dolarów. Po takiej podwyżce dyrektor będzie zarabiał 4400, pracownik 4100, czyli dyrektor będzie zarabiał tylko 7% więcej. Ten, bardzo uproszczony przykład ilustruje, jak kwotowe podwyżki rujną wypracowane systemy płacowe. Gdyby w tym przykładowym kraju przyznać podwyżkę w jednakowej dla wszystkich w wysokości 1000% dotychczasowego wynagrodzenia, to ów dyrektor zarabiałby 4000 dolarów, a pracownik 1000, czyli dyrektor nadal zarabiałby 4 razy tyle co pracownik. Oczywiście te hipotetyczne przykłady nie mają się do naszej rzeczywistości, w której

mamy na uczelni pracowników zarabiających niewiele więcej niż płaca minimalna, a każdy nasz profesor porównujący swoje uposażenie z zarobkami profesorów w Niemczech, Francji i innych krajach Zachodu często odczuwa upokorzenie.

Zatem podwyżka w formie „jednakowa kwota dla wszystkich pracowników” jest nie do przyjęcia. Dlaczego pracownikom, którzy po wielu, czasem czterdziestu latach ciężkiej, efektywnej pracy, doszli do jako takich zarobków, obniżyć relatywnie te wynagrodzenia? Ale z drugiej strony, czysta podwyżka procentowa też jest trudna do przyjęcia – pisałem o tym przed rokiem. Nie mamy prawidłowych relacji pomiędzy wynagrodzeniami poszczególnych grup pracowniczych, więc nie ma potrzeby pełnego stabilizowania tych relacji.

– A zatem co? Decyzję podjąć trzeba!

Próbowaliśmy ze związkowcami wypracować rozwiązanie pośrednie. Kwoty tak, ale zróżnicowane w zależności od stanowisk i pozycji w uczelni. Przyswieszczało nam przy tym przekonanie, że powinniśmy pamiętać o pracownikach najmniej zarabiających. Dla pracowników niebędących nauczycielami przypadała kwota 6,97 mln złotych. Postanowiliśmy kwoty indywidualnych podwyżek ustalić w relacji do kilku przedziałów płacowych (szczegółowo zawarte w przywoływanym już porozumieniu z 23 czerwca br.). Pracownik zarabiający 1500 zł otrzymał podwyżkę 120 zł, stanowiącą 8% jego dotychczasowego wynagrodzenia. Pracownik zarabiający 4000 zł – 180 zł, ale to tylko 4,5% tego, co otrzymywał przed podwyżką.

– To dlaczego nie można było tych kwot ustalić na wyższym poziomie?

Bo pracowników w przedziałach do 2200 zł mamy prawie 1700, a tych o wyższych wynagrodzeniach ok. 500. Każde 10 zł w tej pierwszej grupie, przeliczane przez liczbę pracowników, pochłania sporą kwotę z tej przewidzianej na podwyżki. A po wydzieleniu kwoty na podwyżki motywacyjne brakowało już środków na dodatkowe podwyżki.

– Jak w grupie nauczycieli różnicowano stawki podwyżek?

W tej grupie kwotowo najniższe podwyżki (185-210 zł na miesiąc) otrzymali wykładowcy, asystenci, lektorzy i kustosze dyplomowani. Poza kustoszami (których jest w całej uczelni 4, słownie czterech), ta grupa otrzymała relatywnie najwyższą kwotę podwyżki, stanowiącą 8-9,5% dotychczasowego wynagrodzenia. W ubiegłym roku najwyższa zsumowana kwota podwyżki zasadniczej i fakultatywnej przypadła adiunktom. W tym roku otrzymali 300 zł na miesiąc, ale to stanowi 8,2% ich przeciętnego wynagrodzenia. W grupie profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych podwyżki kwotowo są najwyższe (315-370 zł), relatywnie takie jak średnia uniwersytecka (ok. 6,3-6,5%). Dodam, że gdyby zsumować podwyżki ubie-

gło- i tegoroczne, to adiunkci w latach 2013-2014 otrzymali 710 zł podwyżki, a profesoria – 665-720 zł.

Proszę nie zapominać, że co piąty nauczyciel akademicki i co piąty pracownik niebędący nauczycielem może liczyć na dodatkowe wynagrodzenie motywacyjne (miesięcznie 500 zł pracownicy naukowo-dydaktyczni i naukowcy, 250 zł – dydaktyczni i niebędący nauczycielami – z tym, że wypłaty będą roczne).

– Jaka jest relacja wynagrodzenia w UAM do stawek ministerialnych?

Przed rokiem mówiłem o tym, że minister rozporządzeniem określił minimalne wynagrodzenia obowiązujące w uczelniach od 1 stycznia, kolejno, 2013, 2014 i 2015 r. Obecnie nasi nauczyciele akademicy mają wynagrodzenia stanowiące od 110% kwoty minimalnej obowiązującej od 1.01.2014 r. (w grupach pracowników dydaktycznych) do 125-127% (profesorowie, ale też kustosze dyplomowani). Adiunkci zarabiają teraz 114%, więc nadal relatywnie trochę za mało. Wynagrodzenia obecne przewyższają minimalne, które będą obowiązywać od 1.01.2015 r., za wyjątkiem starszych wykładowców ze stopniem doktora. Niestety nie było środków, by w tym roku przyznać im większą kwotę miesięcznego zwiększenia wynagrodzenia. Oczywiście pracownicy ci otrzymają 1 stycznia przyszłego roku odpowiednie podwyższenie wynagrodzenia.

– Składową płac są dodatki funkcyjne. Czy i one ulegną istotnej zmianie?

Nie były one podwyższane od pięciu lat. Zostaną zwiększone od 1 września tego roku. Oczywiście wysokość kwot zwiększających dodatki funkcyjne będzie zróżnicowana.

– Czy omówiliśmy wszystkie elementy tegorocznej podwyżki?

Dodam, że kwota bliska 1,5 mln złotych przewidziana została na tzw. korekty wynagrodzeń, przede wszystkim w grupie pracowników niebędących nauczycielami. Chodzi o to, by skorygować niewłaściwe relacje wynagrodzeń pomiędzy niektórymi pracownikami. Pracownik zatrudniany 15 lat temu otrzymał wynagrodzenie takie, jakie wtedy, około 2000 roku, obowiązywało. Ponieważ nie było środków na podwyżki (poza tymi kwotowo jednakowymi dla stanowisk), jego wynagrodzenie pozostało na tym samym poziomie. Pracownik zatrudniany 10 lat później, na tym samym stanowisku, mógł otrzymać wyższe wynagrodzenie i dzisiaj sytuacja jest taka, że pracownik o znacząco dłuższym stażu pracy zarabia mniej niż pracownik zatrudniony nie tak dawno. Kwota na korekty wynagrodzeń ma te dysproporcje znieść lub przynajmniej zmniejszyć.

Od 2008 r. jest ustalona siatka stanowisk i wynagrodzeń z nimi związanymi dla pracowników naukowo- i inżyniersko-technicznych. W ramach tej siatki przewiduje się korekty wynagrodzeń, a także możliwość awansowania →

(na wyższe stanowiska lub do wyższej grupy) w zależności od stażu pracy (w dziesięcioletnich interwałach). Siatka ta została oczywiście skorygowana w 2013 roku, jest też korygowana w tym roku. Każdego roku grupa techników ma korygowane wynagrodzenia zgodnie z tą siatką. Co prawda wynagrodzenia dla poszczególnych stanowisk nie różnią się wielkimi kwotami (o 100-150 zł), ale czasem indywidualna korekta wynagrodzenia może wynosić nawet ponad 300 złotych. Korygowane są też wynagrodzenia pracowników bibliotecznych, w tym roku przede wszystkim tych kustoszów o stażu ponad 30-letnim, którzy takiej korekty nie otrzymali w ostatnich latach.

Od 1 stycznia 2014 r. podwyższone będą też wynagrodzenia pracowników domów studenckich, których wynagrodzenia finansowane są z funduszu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów. Od 1 stycznia br. podwyższone zostały również stawki wynagrodzeń dla pracowników, którzy na swój wniosek otrzymują podwyższone wynagrodzenie przez ostatnie 27 miesięcy pracy przed przejściem na emeryturę.

– Przyjęto ogólną zasadę, że wszystkie zwiększenia wynagrodzeń (poza rocznym

wynagrodzeniem motywacyjnym i podwyżką dodatków funkcyjnych) przyznane będą od 1 stycznia 2014 r. Czyli właśnie te podwyżki teraz dostajemy?

1 lipca br. nauczyciele otrzymali wynagrodzenia za lipiec powiększone o kwotę podwyżki zależnej od stanowiska, podobnie nienauczyciele zwiększone wynagrodzenie otrzymają 10 sierpnia (przy wypłacie za lipiec). Zgodnie z informacją przekazaną przez kwestora, 18 lipca wszystkim pracownikom spłacona została podwyżka za pierwsze sześć miesięcy. Z tym, że kwoty korekt wynagrodzenia wypłacone zostaną w terminie późniejszym. Zatem niektórych pracowników, zwłaszcza wśród nienauczycieli, czeka niespodzianka. Otrzymają jeszcze jedną podwyżkę w tym roku, nie mówiąc o tym, że co piąty może liczyć na wynagrodzenie motywacyjne za 2014 rok.

– Rozdzielanie pieniędzy to sprawa delikatna, a jeśli jeszcze wiąże się to z oceną pracowników – tym bardziej. Podnoszą się głosy niezadowolonych?

Właśnie do rektora wpłynął apel podpisany przez ponad stu pracowników niebędących nauczycielami akademickimi. Nie chciałbym teraz się do tego apelu odnosić. Ale zapewniam, że

z wielką uwagą się z nim zapoznają. Głos każdego pracownika jest dla mnie ważny, zasługujący na wysłuchanie. Liczę, że ten artykuł niektóre sprawy wyjaśnia. Jeśli nie, to nie wykluczam zorganizowania spotkania, w trakcie którego mógłbym dalsze wyjaśnienia przedstawić lub odpowiedzieć na pytania. Gotów jestem z pokorą wysłuchać wszelkich uwag, a także propozycji innych rozwiązań. Tegoroczne regulacje przygotowaliśmy starając się pogodzić interesy, czasem sprzeczne, różnych grup pracowniczych. Możliwe, że w przyszłym roku uczelnia uzyska kolejne środki na podwyżki i pewne kwestie uda się uregulować inaczej, lepiej. Dzisiaj jednak daleki byłbym od deklaracji.

– Olbrzymia praca została jednak wykonana...

Toteż na zakończenie chciałbym powtórzyć ubiegłoroczne podziękowania za współpracę dla przedstawicieli wszystkich związków zawodowych; za atmosferę zrozumienia, poważną dyskusję, konstruktywne propozycje. Dziękuję też pracownikom Działu Kadr i Organizacji oraz Działu Płac i Stypendiów - za działania operacyjne. Tak jak w zeszłym roku powiem, że jednoczył nas wspólny cel – jak najlepiej wykorzystać przyznane środki dla dobra pracowników naszego uniwersytetu.

Letnia szkoła astronomów

„Software Systems for Astronomy” – taki tytuł nosiły szkolące młodych astronomów zajęcia zorganizowane przez dr. Alberta Conrada w Instytucie Obserwatorium Astronomiczne Wydziału Fizyki.

Wykłady odbywały się od 7 do 18 lipca. Podczas nich doktoranci i młodzi astronomowie mogli dowiedzieć się, jak analizować informacje otrzymane w czasie obserwacji, jakich narzędzi używać do zbierania danych oraz jak tworzyć własne programy do tego celu. Zajęcia odbywały się w sali wykładowej i pracowni komputerowej Instytutu Obserwatorium Astronomiczne UAM przy ul. Słonecznej.

Nie zamykano się jednak tylko w czterech ścianach tej placówki. W ramach zajęć studenci odwiedzili m.in. Obserwatorium Astrogeodynamiczne w Borówcu. Leżąca około 20 km od Poznania placówka jest częścią Centrum Badań Kosmicznych PAN. Jest to jedyny w kraju obserwatorium stosujące dwie techniki pomiarowe – laserową i GPS. Na co dzień działają tu trzy grupy badawcze: Służba Czasu, GPS i laserowa. Zadaniem pierwszych jest utrzymanie wysokiej dokładności pomiaru czasu, co wpływa m.in. na dokładność pomiarów GPS i laserowych. Pozostali zajmują się głównie obserwacją satelitów. Podczas zwiedzania obserwatorium adepci astronomii mogli zapoznać się ze znajdującymi się tam urządzeniami badawczymi: stacjonarnym odbiornikiem „GPS Turbo Rogue SNR-8000” (działa od 20 lat), jedynym w Polsce satelitarnym dalmierzem laserowym (działa od 1988 r.), wzorcem cezowym „HP-5071A”, który współtworzy międzynarodową i krajową skalę czasu atomowego – zegar AOS, zbudowanymi w Borówcu systemami do porównywania skal czasu TTS-2 i TTS-3 czy odbiornikiem do odbioru sygnałów satelitów GPS, GLONASS i EGNOS – „Legacy EGGD Javad Navigation System”.



Odwiedzono także rezerwat przyrody Meteoryt Morasko, gdzie można było zobaczyć krater powstały 5 tysięcy lat temu po upadku meteorytu.

Pomysłodawcą i wykładowcą letniej szkoły astronomów jest dr Albert Conrad, astronom i inżynier oprogramowania, który swoje doświadczenie zdobył w najlepszych obserwatoriach i instytutach naukowych na świecie, w tym w Obserwatorium Keck na Hawajach oraz w Instytucie Maxa Plancka w Heidelbergu.

Filip Czeaka

O magnetyzmie i magnetykach na Kampusie Morasko



Ponad 400 fizyków zmieściło się na zdjęciu grupowym

Największa międzynarodowa konferencja fizyków odbywająca się w Poznaniu – a prawdopodobnie i całym kraju – tak najkrócej można scharakteryzować wydarzenie, które miało miejsce pod koniec czerwca (23-27) w Collegium Physicum na Morasku.

W tegorocznej, XIV edycji The European Conference Physics of Magnetism udział wzięło 411 fizyków z 24 krajów reprezentujących prawie wszystkie kontynenty. Wśród uczestników znalazło się aż 150 osób z zagranicy, w tym z miejsc tak odległych jak Afryka Południowa, Japonia, Stany Zjednoczone, czy Korea Południowa. W trakcie trwającej 5 dni konferencji zaprezentowano 32 wykłady plenarne, 61 prezentacji ustnych i 276 posterów, dla których trzeba było postawić specjalne namioty, tak aby prezentujący swoje wyniki młodzi naukowcy mogli się pomieścić. W programie towarzyskim konferencji znalazł się koncert Hanny Banaszak, która w Auli Uniwersyteckiej wystąpiła ze swoim jazzowym repertuarem. Uczestnicy zwiedzili również skansen w Dziekanowicach, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, promem pływali na wyspę na Jeziorze Lednickim. Część zainteresowanych spotkała się z dominikaninem o. Janem Górą na Polach Lednickich i w muzeum Jana Pawła II. Dla osób towarzyszących uczestnikom konferencji zorganizowano spacer uliczkami Ostrowa Tumskiego i Staro Miasta z angielskojęzycznym przewodnikiem.

Konferencja ma swoją długą, bo sięgającą 1975 roku, i bogatą tradycję. Już wówczas Poznań powszechnie uważany był za centrum badań magnetyzmu. Pierwsze konferencje, organizowane przez profesorów Janusza Morkowskiego z Instytutu Fizyki Molekularnej Polskiej Akademii Nauk i Bogdana Fechnera z Wydziału Fizyki UAM miały charakter ogólnopolski, ale już w latach 90. ubiegłego wieku pojawiła się idea, aby do udziału zaprosić większą liczbę gości z zagranicy. Wówczas to organizację konferencji powierzono prof. Romanowi Micnasowi z Wydziału Fizyki UAM i prof. Stefanowi Krompiewskiemu z Instytutu Fizyki Molekularnej PAN. Współorganizatorzy z obu instytucji niezmiennie dbają o wysoki poziom merytoryczny

i perfekcjonizm organizacyjny. Prof. R. Micnas (obecnie przewodniczący Rady Naukowej IFM PAN) trwa niezmiennie (od ośmiu edycji) jako współorganizator ze strony UAM, a instytut PAN powierzał tę funkcję również profesorom Andrzejowi Jezierskiemu i Feliksowi Stobieckiemu. Ostatnie dwie konferencje (lata 2011, 2014) współorganizował prof. Bogdan Idzikowski (obecnie dyrektor IFM PAN), a odbywająca się co trzy lata cykliczna konferencja stawała się coraz ważniejszym wydarzeniem o zasięgu międzynarodowym. Obecnie w dużej mierze o sile tych spotkań stanowią wyraziste osobowości profesorów Micnasa i Idzikowskiego.

Wykłady plenarne tegorocznej edycji dotyczyły szeroko rozumianych zjawisk magnetycznych, włączając najnowsze wyniki badań nadprzewodników wysokotemperaturowych, nowej generacji urządzeń elektronicznych, spintroniki oraz półprzewodników magnetycznych. Zdaniem prof. Micnasa, na sukces tegorocznej konferencji złożyły się m.in. wykłady prof. S. Maekwy z Japonii, prof. J. Ansermeta ze Szwajcarii, prof. B. Keimera z Niemiec, prof. A. Bansila z USA oraz prof. T. Wójtowicza z Instytutu Fizyki PAN. Prof. T. Story z Instytutu Fizyki PAN referował najnowsze odkrycie swojej grupy badawczej – izolatory topologiczne – materiały o potencjalnym zastosowaniu w nanoelektronice. Poza tym prezentowane były najnowsze, fundamentalne badania z zakresu zjawisk magnetycznych, dotyczących cieczy spinowych i szkła spinowego przez profesorów P. Mendelsa z Francji i M. Vojta z Niemiec. Ciekawe zastosowanie grafenu jako materiału spintronicznego przedstawił na swoim wykładzie B. Dlubak z grupy prof. A. Fert z Francji, noblisty, który osobiście na poznańskich konferencjach był już dwa razy. Prof. Idzikowski zwrócił również uwagę na ciekawy wykład prof. V. Franco z Hiszpanii na temat efektu magnetokalorycznego. Efekt taki może znaleźć zastosowanie w alternatywnych

metodach chłodzenia, np. w bardziej ekologicznych lodówkach.

Wystąpienia wszystkich zaproszonych gości dotyczyły najnowszych wyników badań, kreśliły potencjalne ścieżki dalszego rozwoju, były okazją do wymiany doświadczeń. *Cieszę się, że oprócz aspektów aplikacyjnych w konferencji znalazło się miejsce dla fundamentalnej fizyki magnetyków* – mówił prof. Roman Micnas – *nauki bardzo uniwersyteckiej, która często nie owocuje szybkimi zastosowaniami, ale przyczynia się do głębszego zrozumienia natury zjawisk magnetycznych i nadprzewodnictwa. Siłą tej konferencji* – dodaje prof. Idzikowski – *jest fakt, że mimo że prof. Micnas kładzie tak duży nacisk na fizykę teoretyczną, doświadczalnicy – osoby weryfikujące swoimi wyrafinowanymi eksperymentami niekiedy bardzo skomplikowane modele teoretyczne – również wnieśli bardzo istotny wkład w sukces tegorocznego spotkania.*

Organizacja konferencji to wspaniały przykład wieloletniej współpracy między Instytutem PAN a Wydziałem Fizyki UAM. Bo, mimo że wykłady odbywały się w budynkach uniwersyteckich, to jednak bardzo istotną część obowiązków (m. in. rozliczenie finansowe), związanych z przyjęciem tak dużej liczby uczestników przyjął na siebie Instytut Fizyki Molekularnej PAN.

Ciekawy i nowoczesny program naukowy to podstawa każdej konferencji, jednak ważne są też działania pozanaukowe, mniej formalne, służące nawiązywaniu kontaktów. Istotnymi punktami tegorocznej XIV edycji było spotkanie w rektoracie i kolacja dla zagranicznych wykładowców, zaproszonych w tym roku przez organizatorów, wydana przez rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka. Uczestnikom utkwiała też w pamięci prezentacja i zwiedzanie Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii zorganizowane przez prof. Bogdanę Marciniak, które już zaowocowały nawiązaniem wielu nowych kontaktów naukowych. **mz**

Prawnicy „nieudacznicy”?

W czasach mojej młodości, gdy człowiek nie wiedział, co ze sobą zrobić po maturze, po prostu szedł na prawo – wspominał niegdyś legendarny krytyk muzyczny Jerzy Waldorff, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UAM, który w tegorocznym rankingu wydziałów prawa „Rzeczpospolitej” uplasował się na drugim miejscu.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Związane ze studiami prawniczymi wspomnienia Jerzego Waldorffa, wzbudziły nieco moją krew. Kiedy ich słuchałam, rozpoczynałam właśnie studia prawnicze (oczywiście w Poznaniu) i w głowie mi się nie mieściło, by opowiadać tak niepoważne rzeczy o tak poważnym kierunku! Waldorff tymczasem snuł swą opowieść o przedwojennym uniwersytecie w stolicy Wielkopolski, a ja dopiero po chwili zorientowałam się, że jak zwykle, z właściwą sobie autoironią, droczy się z słuchaczami. Jerzy Waldorff był studentem nie tylko poznańskiego prawa, ale i poznańskiego konserwatorium, przy czym podkreślić należy, że o ile pierwsze studia ukończył z sukcesem, o tyle drugie porzucił. Mniej więcej w połowie lat trzydziestych został członkiem palestry i wygłosił kilka mów obrończych przed sądem, jednakże szybko skonstatował, że woli pisać niż być adwokatem. W 1935 roku zadebiutował więc w „Kurierze Porannym” jako recenzent muzyczny i do prawa nigdy nie wrócił. Choć niewątpliwie był spektakularną postacią, stał się członkiem stosunkowo licznych klubów prawników określanymi przekornym mianem „nieudaczników”, którzy po ukończeniu (a czasami także porzuceniu) studiów prawniczych dali się poznać światu z całkowicie odmiennej niż prawnicza strony. A w rzeczonym klubie, prócz legendarnego krytyka muzycznego i dr. Jana Kulczyka, człowieka uznawanego za najbogatszego Polaka, są naturalnie także inni absolwenci poznańskiego prawa.

Prawnik z Filmówki

Prozaik, scenarzysta, reżyser filmowy i teatralny, a także profesor sztuk filmowych Filip Bajon, ukończył poznański wydział prawa w 1970 roku. Na studia reżyserskie do słynnej łódzkiej Filmówki, zapisał się jeszcze przed otrzymaniem dyplomu prawnika. Wśród głośnych filmów, które wyreżyserował takich jak „Magnat”, czy „Przedwiośnie”, najgłośniejszym – zwłaszcza w wielkopolskiej stolicy – jest bez wątpienia „Poznań ‘56” opowiadający o tzw. Powstaniu Poznańskim w sposób – co Bajon lubi podkreślać – antyrocnicowy, antykombatancki, antimartyrologiczny, antypolityczny i antyrozrachun-

kowy. Swoją drogą, z ogromnym sentymentem wspominam czas, kiedy ten ostatni obraz był kręcony. Byłam wtedy na II roku prawa, a koleżanka z mojej grupy, szalała ze szczęścia bo udało jej się zostać statystką u Bajona. Pokazywała wszystkim jak fryzjer „z planu” podciął jej włosy, by przypominały fryzury z lat pięćdziesiątych.

Prawnik z Oscarem

W latach siedemdziesiątych z zamiarem zawojowania świata dyplomacji przybył do poznańskiej szkoły prawa Jan Kaczmarek, znany dziś światu jako Jan A. P. Kaczmarek, wybitny kompozytor filmowy i zdobywca Oscara za muzykę do filmu „Marzyciel”. W trakcie studiów rozumiał jednak, że jego marzenia o dyplomacji mają nikłe szanse na realizację w rzeczywistości PRL-u. Klóciłoby się to zbytnio z moimi przekonaniem – powiedział mi kiedyś w czasie wywiadu. Przed wojną dziadek Kaczmarka w jednym z konińskich kin grywał na pianinie robiąc podkładki do niemych filmów. To po nim dyplomowany prawnik i kompozytor-samouk odziedziczył talent i miłość do muzyki. W 1977 roku w ramach współpracy z Teatrem Ósmego Dnia stworzył kameralną Orkiestrę Ósmego Dnia i rzec by można, że od owego Ósmego Dnia muzyka zaczęła grać w jego zawodowym życiu nie tylko pierwsze skrzypce, ale wręcz nieustające partie solowe. Studia prawnicze nie poszły w las – podkreślił Kaczmarek w czasie naszej wspomnianej wcześniej rozmowy. – Bardzo się przydają, kiedy finalizuję rozmaite umowy.

Prawnik noblista

Zerknijmy może teraz nieco poza granice Wielkopolski, zważywszy, że jeden z polskich prawników-nieudaczników otrzymał w 1980 roku nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Mowa oczywiście o Czesławie Miłoszu, przedwojennym jeszcze absolwencie wydziału prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Nasz wielki poeta, zaraz po maturze, nie tylko zdecydował się na studia polonistyczne, ale w dodatku je rozpoczął. Jednakże krótko później (niektóre źródła podają, że już po dwóch tygodniach) porzucił polonistykę i przeniósł się

na prawo. Śledząc biografię młodego Miłozza trudno oprzeć się wrażeniu, że aż do wybuchu wojny pozostawał rozdarty między prawem a poezją. Jego życie zawodowe do 1939 wydaje się zupełnie pozbawione kierunku: trochę adwokatury, trochę radia, trochę urzędowania i przysłowiowego przekładania papierków, jakieś problemy z przełożonymi, zwolnienia. Paradoksalnie, to dramatyczny czas II wojny światowej zdał się uświadomić przyszłemu nobliście i wykładowcy uniwersytetu Harvarda, że jego duszą, sercem i umysłem włada niepodzielnie poezja i że nie ma sensu walczyć z jej dyktatem.

Prawnik z malinowego chruśniaka i jego kuzyn

Gdy w dobie międzywojnia młody Miłozz rozeznawał dopiero swoje przeznaczenie, w polskich kręgach literackich dyskutowano gorąco o dziełach dwóch panów, których prócz talentu pisarskiego łączyły również prawnicze profesje. Pierwszym z nich był Bolesław Leśmian, notariusz z Zamościa. Leśmian ukończył prawo na Uniwersytecie Świętego Włodzimierza w Kijowie i słynął z takiego roztrągnięcia, że doprawdy trudno pojąć, jak udawało mu się przez tyle lat pracować w charakterze rejenta, a później notariusza. Pomijając kwestię, że praca ta musiała go, jako bardzo kreatywnego twórcę, nieprawdopodobnie wręcz nudzić, to wymagała dodatkowo ogromnego skupienia i sumiennosci, a tych poecie niestety brakowało. Choć tomiki wierszy autora „Malinowego chruśniaka” sprzedawały się dobrze, zarabiał na nich przede wszystkim ich wydawca, sprytnie wykorzystujący przy zawieraniu umów wydawniczych i rozliczaniu honorariów potulność i wycofanie Leśmiana. (Swoją drogą podobnie rzecz się miała z Juliuszem Verne, niedoszłym prawnikiem i synem prawnika, który wydając bestseller za bestsellerem, ledwie wiązał koniec z końcem, podczas gdy wydawca dzięki jego talentowi opływał we wszelkie dostatki). Sztandarową anegdotą portretującą doskonale niezaradność Leśmiana jest historia o tym, jak to w 1929 roku jego zastępca upozorowawszy włamanie do kancelarii, skradł 20 tysięcy złotych i zniknął. Poeta-notariusz jako osoba ponosząca odpowiedzialność za swego pracownika, zobowiązany był zwrócić skradzioną kwotę, a przy tym także zaległe podatki. W tej trudnej sytuacji pomocną dłoń do Leśmiana wyciągnęła jego żona, ofiarowując mu swój diadem, który pozwoliła mu sprzedać i w ten sposób wywikłać się z powstałego długu. Leśmian udał się więc z diademem do Warszawy, by tam sprzedać go za jak najwyższą cenę i sprzedał, jednak z Warszawy wrócił... bez pieniędzy. Natomiast stryjecznym bratem Bolesława był Jan Wiktor Lesman, absolwent warszawskiego wydziału prawa, adwokat, specjalista od prawa autorskiego, a także radca prawny przedwojennego ZAIKSu – który przeszedł do historii polskiej literatury przede wszystkim jako Jan Brzechwa. Jako ciekawostkę dodam, iż Brzechwa był autorem komentarza do ustawy o prawie autorskim z 1926 roku. Książka przygotowana do druku w 1939 roku ocalała jedynie w formie egzemplarzy korekty drukarskiej.

Prawnik, który wstrzymał słońce i wzruszył Ziemię

Spośród polskich absolwentów prawa, którzy stali się znani wskutek sukcesów odniesionych w innych niż prawo dziedzinach, należy wymienić również scenarzystę Krzysztofa Piesiewicza, czy gwiazdę polskiej estrady Halinę Kunicką. Jednakże najślynniejszym polskim prawnikiem-nieudacznikiem nieodmiennie pozostaje od wieków Mikołaj Kopernik, który poza astronomią bardzo aktywnie zajmował się przecież także prawem.

Aleksandra Polewska

Michał Goliński z UAM wśród najlepszych

Zwycięzcą tegorocznej edycji „The International Stefan Banach Prize for a Doctoral Dissertation in the Mathematical Sciences” został Duńczyk – dr Dan Petersen z Uniwersytetu w Kopenhadze. Nagrodzona rozprawa nosi tytuł: *Topology of moduli spaces and operads* i została napisana pod kierunkiem prof. Carela Fabera w KTH Royal Institute of Technology w Sztokholmie. Zawiera ona algebraiczny i geometryczny opis rodzin wszystkich powierzchni ze strukturą zespoloną i spełniających pewne naturalne założenia.

Jury pod przewodnictwem prof. Anny Zdunik z Uniwersytetu Warszawskiego, przeanalizowało 21 rozpraw doktorskich z Europy Środkowo-Wschodniej (7 prac z Polski, 3 ze Szwecji, 3 z Ukrainy, po 2 prace z Norwegii, Słowacji i Węgier i po 1 z Czech i Estonii), wszystkie na bardzo wysokim poziomie.

W pierwszym etapie konkursu nominowano do nagrody następujące osoby:

- Maciej Dołęga (Uniwersytet Wrocławski)
- Michał Goliński (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)
- Michał Pilipczuk (Uniwersytet w Bergen)
- Dan Petersen (KTH Royal Institute of Technology, Szwecja)
- Ewelina Zatorska (Uniwersytet Warszawski)

Następnie, po dyskusji merytorycznej nad osiągnięciami naukowymi pięciu wytypowanych kandydatów, w wyniku tajnego głosowania jury podjęło jednogłośnie decyzję. *Bardzo cieszy nas fakt, że zwycięzcą VI edycji konkursu został skandynawski matematyk. Dwa lata temu Międzynarodową Nagrodę Banacha zdobył Węgier pracujący w Anglii, rok temu Polak, który swój staż naukowy odbywał w Norwegii* – mówi Jan Smela prezes firmy Ericpol – *Dobry oddźwięk na naszą inicjatywę w zagranicznych kręgach naukowych to nobilitacja i motywacja, by wspierać nauki matematyczne. Ich ranga w Polsce powinna rosnąć i zachęcać wszystkich uzdolnionych ludzi do przyjazdu do Polski.*

Uroczyste wręczenie nagrody odbędzie się podczas wspólnej konferencji niemieckiego i polskiego towarzystwa Matematycznego we wrześniu w Poznaniu. Laureat otrzyma najwyższą w historii konkursu nagrodę o wartości 25 tysięcy złotych.

Nagroda Banacha została ustanowiona w 2008 r. Jest wspólnym przedsięwzięciem firmy Ericpol oraz Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Stanowi wyraz uznania ze strony czołowych polskich firm teleinformatycznych dla roli, jaką myślenie matematyczne odgrywa we współczesnym świecie. Celem ustanowienia nagrody jest promocja i wsparcie finansowe najzdolniejszych młodych matematyków. Projekt ma także na celu popularyzację dorobku Stefana Banacha oraz polskiej nauki. Jest nagroda prestiżową i jedną z najwyższych przyznawanych w dziedzinie matematyki w Polsce.

Jan Malkiewicz

Poznań w Sankt Petersburgu i nie tylko

Prowadzenie badań naukowych powoduje nie tylko przyjemność odwiedzania archiwów czy bibliotek, ale również dzielenia się wynikami swoich ustaleń badawczych ze środowiskiem na kolejnych spotkaniach, czy konferencjach naukowych.



FOT. M. FRANZ

Jeden z zaprezentowanych na wystawie rysunków, obrazujący walkę rosyjskiej piechoty i artylerii

Szczególne znaczenie w tym mają wszelkie konferencje międzynarodowe, które pozwalają nie tylko na pokazanie własnych ustaleń, ale również wymianę doświadczeń ze środowiskami, często mającymi dość skromny kontakt z prowadzonymi w Polsce badaniami. O ile w wyniku wejścia Polski do Unii Europejskiej zdecydowanie ułatwiony został proces docierania do takich informacji, czy wymiany poglądów z historykami państw zachodnich, to kontakty na Wschodzie nie są już tak łatwe. W ostatnich miesiącach nie sprzyja im także coraz bardziej gęstniejąca i skomplikowana sytuacja polityczna, będąca efektem wydarzeń na Ukrainie.

Tym cenniejszym i ważniejszym wydaje się podtrzymywanie kontaktów z rosyjskim światem nauki tak, by możliwa była wymiana poglądów nie tylko naukowych, niekoniecznie kontrolowana przez aparat władzy. Tym bardziej, że nasz uniwersytet posiada zawarte umowy o współpracy z kilkoma uczelniami na wschodzie i kontakty te uważa za ważny element współpracy międzynarodowej. Także z Państwowym Uniwersytem w Sankt Petersburgu. W ramach tej współpracy w październiku zeszłego roku doszło do konferencji „Walki na południowo-wschodnich wybrzeżach Bałtyku w średniowieczu i czasach nowożytnych” która organizowana była przez uczelnię z Sankt Petersburga i Uniwersytet Opolski, przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Sankt Petersburgu.

Konferencja, w której uczestniczyli polscy historycy z UW, UMC-S, Uniwersytetu Opolskiego i UAM w osobie prof. Macieja Franza, zaowocowała nie tylko przygotowaniem kolejnego numeru „Studia Slavica et Balcanica Petropolitana”, który ma się ukazać w tym roku, ale również nawiązaniem nowych kontaktów, w tym także z prężnie działającym Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynierskich i Wojsk Wsparcia Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej. Nawiązane kontakty przyczyniły się do zaproszenia na tegoroczną V Międzynarodową Konferencję Naukową „Wojna i uzbrojenie. Nowe ustalenia i materiały”, która odbyła się pomiędzy 14 a 16 maja tego roku. Uczestniczyło w niej 218 historyków i muzealników z kilku krajów Europy, oraz wszystkich najważniejszych ośrodków naukowych i muzealnych państwa rosyjskiego.

Konferencja stanowiła nie tylko forum dyskusji, skupiających się wokół kwestii I wojny światowej, choć poruszane były także problemy wojen XVIII-XIX wieku, czy też drugiej wojny światowej.

Efektom przygotowań do tej konferencji trwających od jesieni zeszłego roku, jest 4-tomowe wydawnictwo, dokumentujące wysiłek twórczy wszystkich jej uczestników.

Konferencji towarzyszyła także wielka wystawa „Stal i Krew”, pokazująca unikalne uzbrojenie, mundury i rysunki z okresu I wojny światowej. Zwłaszcza te ostatnie były wyjątkowo ciekawe. Nie dość, że nor-

malnie niedostępne, głęboko schowane w zasobach piwnic muzealnych, to dodatkowo będące efektem decyzji dowództwa armii carskiej, która w 1914 roku skierowała na front rysowników, by dokumentowali w ten sposób zwycięski pochód, jak sądzono, armii carskiej na Zachód. Wojna zakończyła się upadkiem caratu, ale rysunki z linii frontu pozostały, stając się unikalnym materiałem dokumentującym życie armii w tamtych czasach.

Maj był dość intensywnym miesiącem w życiu naukowym, a zwłaszcza w utrzymywaniu kontaktów międzynarodowych na terenie Rosji. Obok wielkiej konferencji w Sankt Petersburgu, w oddalonym o około 300 kilometrów Wielkim Nowogrodzie, na działającym tam Państwowym Uniwersytecie im. Jarosława Mądrego odbył się „Tydzień Międzynarodowy”, w którym uczestniczyli naukowcy z dziesięciu krajów całego świata, współpracujący z tą uczelnią w ramach Programu TEMPUS, który działa także na naszym uniwersytecie. Była to wyjątkowa okazja nie tylko do poznania nowogrodzkiej uczelni, z którą warto nawiązać kontakt i współpracę, zwłaszcza w obrębie Wydziału Historycznego UAM, bowiem szczególnie dla poznańskich archeologów i etnologów można by znaleźć tam znakomitych partnerów, ale także nawiązania kolejnych kontaktów także z naukowcami z choćby Stanów Zjednoczonych.

Obecność poznańskich historyków wojskowości w Sankt Petersburgu to nie tylko efekt zaproszeń na konferencję międzynarodową, ale także ścisłej realizacji planów badawczych grantu alokowanego na naszym uniwersytecie, a poświęconego listom hetmańskim pięciu hetmanów koronnych z rodu Potockich herbu Pilawa, którzy pełnili ten urząd od połowy XVII do połowy XVIII wieku. Program ten ma charakter międzynarodowy i obok historyków z Poznania uczestniczą w nim naukowcy z Warszawy, Opola i Budapesztu.

Efektom podjęcia kwerend archiwalnych było nie tylko dotarcie do materiałów archiwum Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynierskich i Wojsk Wsparcia, ale także do zasobów oddziału rękopisów Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w S. Petersburgu, czy też archiwum Instytutu Historii Rosyjskiej Akademii Nauk. Szczególnie ten drugi zbiór był dotąd mało wykorzystywany, a znajdujące się w nim kolekcje listów, nadań, przywilejów, czy też uniwersałów polskich władców od czasów Zygmunta I Starego oczekują na odczytanie i opracowanie. Jest szansa, że dzięki prowadzonym od zeszłego roku badaniom, możliwe będzie choć częściowe pozyskanie tamtejszych źródeł i wprowadzenie ich do szerszego obiegu badawczego. Taki właśnie cel miała zorganizowana przez Zakład Historii Wojskowości Instytutu Historii UAM, wspólnie z Uniwersytetem Opolskim, Archiwum Państwowym w Opolu i Towarzystwem Miłośników Starożytności, Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Potoccy w dziejach Rzeczypospolitej”, która miała miejsce w dniach 8-9 maja tego roku. To jeden z kolejnych elementów upowszechniania pozyskanego materiału archiwalnego. W założeniu bowiem inicjatorów tego projektu, czyli profesorów Tomasza Ciesielskiego i Macieja Franza, artykułom towarzyszyć będzie pierwsza kolekcja listów hetmańskich, pozyskanych w wyniku prowadzonych kwerend.

Kwerendy te, dzięki pozyskanym środkom w ramach grantu, prowadzone są w Sankt Petersburgu, Moskwie, Wilnie, Mińsku, Lwowie, Kijowie, Budapeszcie, Paryżu, Dreźnie, Rzymie i w wszystkich najważniejszych polskich archiwach. Ma to pozwolić nie tylko na pozyskanie możliwie pełnego zbioru listów hetmańskich, interesujących nas osób z dziejów Rzeczypospolitej, ale także publikację serii pięciu tomów źródeł.

prof. Maciej Franz

Na tropie europejskości

Przedstawiciele ośmiu uczelni europejskich z pięciu krajów pod hasłem „Na tropie przestrzeni europejskiej – język kultura i tożsamość” spotkało się tej wiosny w Berlinie, by podczas dwutygodniowego programu poznawać języki, kraj, miasto i wzajemne relacje.

Polskę reprezentowały prof. Sylwia Adamczak-Krysztofowicz, prof. Camilla Badstübner-Kizik, dr Marta Janachowska-Budych i dziesięciu studentów Wydziału Neofilologii z Instytutu Lingwistyki Stosowanej UAM.

Projekt trwał dwa tygodnie. Uczestnicy mogli uczęszczać na jeden z trzech kursów, podczas których poruszane były różne aspekty tematu przewodniego. Osnowę zajęć wytyczały konkretne zagadnienia. I tak w pierwszym tygodniu zastanawiano się „Do kogo należy miasto?”, interesowano się „Odkrywaniem miejsc – opisywaniem światów: „Pomnij na pomnik!”. Zaś w kolejnych dniach uczestnicy spotkania zajmowali się takimi zagadnieniami jak: „Miasto jako muzeum”, „Przestrzeń jako klucz do nauczania krajoznawstwa na zajęciach z języka obcego”. Na koniec zajmowano się historycznymi przestrzeniami miejskimi poznawanymi poprzez media i możliwymi do wykorzystania w dydaktyce np. jak obrazy, teksty, filmy i przedmioty z lat 20-tych i 30-tych można wykorzystywać na zajęciach języka niemieckiego jako obcego.

więcej info. na stronie: <http://www.ru.nl/europeanspace/>

– Podczas każdego z seminariów zastanawialiśmy się nad poszczególnymi aspektami przestrzeni miejskiej Berlina i jej potencjałem w nauczaniu języków obcych. Naszym zadaniem było zapewnienie sobie odpowiedniego zaplecza w ujęciu zarówno teoretycznym jak i praktycznym, by stworzyć materiały dydaktyczne do nauki języka niemieckiego.

Praca odbywała się w międzynarodowych zespołach i – jak sama nazwa programu wskazuje – była bardzo intensywna.

Gorąco zachęcam do udziału w podobnych wymianach międzynarodowych, ponieważ umożliwiają poszerzenie horyzontów, doskonalenie języków obcych, poznawanie świata i wspomagają nasz ogólny rozwój, a przede wszystkim – pomagają nam poznać samego siebie – mówi Justyna Małecka, studentka II roku lingwistyki stosowanej.

J.M

Krajobrazy pogranicza



Przejście graniczne Porajów-Zittau, gdzie stykają się trzy granice: polska, czeska i niemiecka

FOT. JOSEF VILA

Sąsiedzi zza Odry

Od 5 do 7 lipca 2014 w ramach projektu „Społeczność pogranicza? Problemy identyfikacji z regionem polskich i niemieckich mieszkańców Nadodrza po 1945 roku”, realizowanego przez zespół pod kierunkiem prof. Beaty Halickiej z Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Słubicach, odbyła się interdyscyplinarna polsko-niemiecka konferencja.

Byla ona okazją do dyskusji pomiędzy kulturoznawcami, historykami, socjologami i antropologami z Polski i z Niemiec. Ostatni dzień konferencji służył planowaniu wspólnego dużego projektu badawczego na temat tożsamości na pograniczu polsko-niemieckim.

5 lipca, podczas dwóch sesji dyskutowano na temat identyfikacji z perspektywy kulturoznawczej, a następnie z perspektywy historycznej. Do tematu konferencji, a zarazem planowanego projektu badawczego wprowadziła prof. Beata Halicka. Bezpośrednie komentarze wygłosiły socjolożka prof. Ulrike Nagel, emerytowana profesor socjologii Uniwersytetu

w Magdeburgu oraz literaturoznawczyni prof. Grażyna Barbara Szewczyk z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W tej samej sesji dr Marta Bąkiewicz z Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Słubicach zaprezentowała projekt habilitacyjny: „Kulturowo-literacka biografia Odry”, skomentowany następnie przez prof. Szewczyk.

W kolejnej sesji prof. Paul Zalewski z Uniwersytetu Viadrina przedstawił projekt badawczy: „Instytucje ochrony zabytków a materialne dziedzictwo kulturowe na polsko-niemieckim pograniczu po 1945 roku”. Dr Barbara Jańczak z Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego przedstawiła natomiast swój projekt ha-

bilitacyjny: „Instytucjonalne i społeczne oblicze bilingwizmu pogranicza polsko-niemieckiego – analiza polskiej strony”. Oba referaty skomentował dr Marceli Tureczek z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Trzecia sesja konferencji służyła przyjrzeniu się problematyce pogranicza i tożsamości z perspektywy historyków. Podczas moderowanej przez prof. Jana M. Piskorskiego z Uniwersytetu Szczecińskiego sesji, prof. Jörg Hackmann przedstawił plany ośrodka szczecińskiego dotyczące badań pogranicza. Dr Paweł Migdałski również ze Szczecina zaprezentował zagadnienie: „Oswajanie przestrzeni historycznej Pomorza Zachodniego w latach 1945-



Studenci pracują w zespołach

FOT. IWONA MARKUSZEWSKA



Zwiedzanie Słubic

FOT. ROSER PASTOR

W maju tego roku b. r. na pograniczu polsko-niemieckim przeprowadzono specjalistyczne ćwiczenia terenowe, realizowane w ramach projektu *Intensive Programme: Borderlands: Border Landscape Across Europe* finansowanego z funduszy europejskich. Organizatorem tych ćwiczeń był Zakład Ekologii Krajobrazu, a osobami bezpośrednio zaangażowanymi zarówno od strony merytorycznej, jak i organizacyjnej, były: dr Iwona Markuszewska oraz Marta Kubacka. Tegoroczna edycja, kończąca projekt, była kontynuacją ubiegłorocznej, realizowanej na pograniczu katalońsko-francuskim.

Konsorcjum projektu tworzą trzy uczelnie: Uniwersytet Wschodniej Finlandii w Joensuu, Uniwersytet Giroński ((Katalonia, Hiszpania) oraz UAM. Głównym koordynatorem projektu jest dr Minna Tanskanen z Wydziału Nauk Geograficznych i Historycznych Uniwersytetu Wschodniej Finlandii, natomiast koordynatorami z pozostałych uczelni partnerskich są: prof. Josep Vila Subirós z Wydziału Geo-

grafii (Girona) oraz dr Iwona Markuszewska z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych (UAM).

Kurs intensywny kierowany był do studentów studiów magisterskich kierunków geograficznych krajobrazu z uniwersytetów partycypujących w w/w przedsięwzięciu. W projekcie wzięło udział 30 studentów (po 10 osób z każdego ośrodka uniwersyteckiego) oraz 6 nauczycieli akademickich (każdy uniwersytet reprezentowany był przez 2 nauczycieli akademickich). Kurs miał na celu poszerzenie wiedzy studentów o wykorzystaniu koncepcji krajobrazu jako narzędzia badań teoretycznych, koncentrujących się na kwestiach pogranicza. Interdyscyplinarne badanie obszarów pogranicza uwzględniało uwarunkowania krajobrazowe, gospodarcze, historyczne, kulturowe i społeczne. Moduły teoretyczne dotyczyły m.in. metodycznego ujęcia badań pogranicza, uwarunkowań historycznych i politycznych rozwoju miast bliźniaczych, jak również wprowadzenia do problematyki systemu planowania przestrzennego

oraz ochrony krajobrazu w Polsce oraz Niemczech. Moduły teoretyczno-praktyczne obejmowały wizyty i spotkania w instytucjach administracji publicznej, przedsiębiorstwach obsługujących miasta oraz organizacjach społecznych i kulturowych funkcjonujących w miastach bliźniaczych: Słubice-Frankfurt, Gubin-Guben, Łęknica-Bad Muskau oraz Zgorzelec-Goerlitz. Natomiast w ramach modułu praktycznego, pracując w grupach międzynarodowych, studenci wykorzystali zdobytą wiedzę koncentrując się na zagadnieniach dotyczących: zmian krajobrazu pogranicza, postrzeganiu granicy, tożsamości kulturowej pogranicza, znaczenia przejścia granicznego i współpracy gospodarczej oraz usługowo-handlowej roli pogranicza. Szczegółowe badania zostały przeprowadzone w Słubicach i Frankfurcie. Efektem tych prac są raporty, dostępne na stronie internetowej <https://wiki.uef.fi/display/Borderlands/Poznan+2014>. Tam też znajdują się informacje dotyczące ubiegłorocznej edycji projektu.

I. M



FOT. ALEKSANDRA IBRAGIMOW

1989". Natomiast Magdalena Kamińska, pracująca przy projekcie w Polsko-Niemieckim Instytucie Badawczym zaprezentowała wykład na temat zniszczeń i odbudowy miast na Ziemiach Zachodnich po 1945 roku: „Motywacje, wrażliwości i strategie osuwania”. Wystąpienia skomentowali prof. Hans Henning Hahn z Oldenburga oraz dr Jan Musekamp z Europejskiego Uniwersytetu Viadrina.

Po długim dniu obrad uczestnicy mieli okazję wziąć udział w krótkim spacerze po „Słubfurcie”. W kolejny dzień uczestnicy spotkania swoją uwagę skupili na perspektywie socjologicznej. Dr Ira Spieker oraz Uta Bretschneider z Drezna (Institut für Sächsische Geschichte und Volkskunde e. V.) prezentowały wyniki swojego projektu: „Sąsiedzi. Zbliżenia i ograniczenia po 1945 roku w opowieściach (auto-)

biograficznych oraz plany na przyszłość”. Rezydentki Instytutu Socjologii z Uniwersytetu Zielonogórskiego, dr Anna Mielczarek-Żejmo oraz dr Joanna Frątczak-Müller prezentowały projekt badawczy: „Mieszkańcy województwa lubuskiego i Brandenburgii wobec swojego regionu i sąsiadów zza Odry”. Wystąpienia komentowali naukowcy z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN z Warszawy, dr Anna Wylegała oraz dr Piotr Filipkowski.

Po południu uczestnicy konferencji w Krośnie Odrzańskim dyskutowali na temat: „Miasto Krosno Odrzańskie w poszukiwaniu regionalnej tożsamości”.

Kolejny dzień spędzony na statku płynącym z Krosna Odrzańskiego do Frankfurtu nad Odrą służył dyskusji o planowanym projekcie badawczym.

Konferencja mogła odbyć się dzięki funduszom Europejskiego Uniwersytetu Viadrina w ramach działalności Viadrina Center „B/Orders in Motion” oraz dzięki dotacji Polsko-Niemieckiej Fundacji na rzecz Nauki.

Magdalena Abraham-Diefenbach



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Historia i śledzenie współczesności jest moją pasją

Z prof. Bogdanem Koszelem rozmawiają Adam Barabasz i Marcin Piechocki

Rok 2014 jest dla pana profesora z wielu powodów jubileuszowy...

O tak, nazbierało się trochę. Przekroczyłem 60. rok życia, mam za sobą 35 lat pracy zawodowej i 20 lat zatrudnienia w Instytucie, obecnie Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

Jak wyglądały pana pierwsze kroki naukowe? Czy decyzja o wyborze studiów doktoranckich była konsekwencją dobrych wyników na studiach? Czy może ktoś zainspirował pana do kariery naukowej?

Może to zabrzmieć banalnie, ale historia i śledzenie współczesności było moją pasją od wczesnych lat szkolnych, kiedy to pochłaniałem kilograpy literatury historycznej, często zupełnie przypadkowo dobranej. Studia historyczne na ówczesnym Wydziale Filozoficzno-Historycznym UAM były więc logiczną konsekwencją kontynuacji moich zainteresowań. Instytut Historii UAM w latach siedemdziesiątych to była prawdziwa potęga, renomą i sławą występował tylko Instytutowi Historii PAN w Warszawie, w IH UAM miałem zaszczyt uczestniczyć w zajęciach i wykładach wybitnych historyków, że wspomnę jednym z nich prof. Gerarda Labudę, Janusza Pajewskiego, Witolda Jakóbczyka, Jerzego Topolskiego, Czesława Łuczaka, Lecha Trzeciakowskiego, Antoniego Czubińskiego, a z młodszych wybijających się Jerzego Strzelczyka i Stanisława Sierpowskiego. Aha, znałem jeszcze prof. Henryka Łowmiańskiego, choć był on już od dłuższego czasu na emeryturze. Spotykałem go często w bibliotece UAM, gdzie namiętnie czytał „Przegląd Sportowy”. Studia historyczne ukończyłem w ciągu trzech lat w trybie indywidualnym, co wówczas było absolutną nowością, a dzięki wysokiej średniej otrzymałem dyplom z wyróżnieniem, a tym samym możliwość ubiegania się o studia doktoranckie na... filozofii, bo na historii nie było. Miało to także swój praktyczny wymiar, bo dzięki ówczesnym przepisom otrzymałem mieszkanie w bloku poza kolejnością. Niemcami interesowałem się od początku studiów, bo tak pokręcone dzieje tego państwa i narodu mogły rzeczywiście

fascynować. Pracę magisterską i doktorską poświęciłem relacjom niemiecko-włoskim w okresie faszyzmu. Niemiecki znałem, ale włoskiego nie. Mój mistrz, świetny italianista prof. Sierpowski nie widział w tym problemu i...trzeba było się nauczyć. Długo pozostałem w kręgu kultury romańskiej, bo habilitację poświęciłem wojnie domowej w Hiszpanii. Ale zastrzegam, do generała Franco mam stosunek negatywny i wielokrotnie dawałem temu wyraz, choćby w programach TVP Historia.

W ostateczności skoncentrował się pan na Niemczech współczesnych i stosunkach polsko-niemieckich.

Droga do tego była daleka. Przez 32 lata związany byłem z poznańskim Instytutem Zachodnim, gdzie problematyka niemcoznawcza była głównym przedmiotem badań. Po habilitacji odszedłem od historii i poświęciłem się współczesności. Wielokrotnie przebywałem w państwach niemieckich, głównie w RFN, ale też i NRD na różnego rodzaju pobytach stypendialnych, gościnnych wykładach, czy też konferencjach. Uzbierałoby się tego łącznie z 6-7 lat. Miałem możliwość poznać wielu wybitnych uczonych, dziennikarzy, czy polityków. Z niektórymi nawet, jak z kanclerzami Helmutem Kohlem, Helmutem Schmidtem, ministrem Hansem-Dietrichem Genscherem, premierami rządów krajowych miałem okazję do wymiany poglądów. Z wieloma naukowcami z Niemiec współpracuję od lat, choćby w kolegium redakcyjnym dwumiesięcznika „WeltTrends” w Berlinie/Poczdamię mieszczącego się w absolutnej czołówce pism politologicznych RFN. Moja bliska przyjaźń i współpraca z prof. Jochenem Franzke, ale też i Raimundem Krämerem z Uniwersytetu w Poczdamię, datuje się od 1993 roku i przetrwała niejedne próby. To są też przyjaciele Polski i życzliwie patrolują naszym przemianom.

Tak więc możliwa jest przyjaźń pomiędzy Polakami i Niemcami?

Chyba co do tego nie ma wątpliwości, pod warunkiem, że w relacjach z Berlinem nie będziemy prężyć muskułów, bo to nie ma naj-

mniejszego sensu i naraża nas na śmieszność. Takiej wagi w stosunkach z Niemcami, jaką posiada Francja, ze zrozumiałych względów nie osiągniemy nigdy. Stare, ale pragmatyczne polskie przysłowie przecież mówi, że lepiej przyjaźnić się z bogatym, zdrowym itd. Każdy poważny naukowiec, (ale nie naukowiec-polityk) zajmujący się Niemcami bez trudu zauważy, że ranga Polski w polityce zagranicznej Niemiec systematycznie wzrasta i są na to liczne dowody. Niemcy z szacunkiem i podziwem patrzą na nasze dokonania w ciągu ostatnich 25 lat, a „Polnische Wirtschaft” to brzmi dumnie!

To zainteresowania naukowe, a co poza nimi?

Od wielu lat czytam sporo na temat enologii i uważam, że mam coś do powiedzenia w tej sprawie. Zresztą na własnej mini-winiicy o wdzięcznej nazwie „Tutti mundi” sam produkuję wino białe, różowe i w mniejszej skali czerwone. Głównie na prezenty i użytek własny. Niektórzy z przyjaciół i znajomych nawet je chwalą. Poza tym, hm, kiedyś grałem na gitarze w zespole młodzieżowym, posiadałem tak donośny, wyrazisty głos, że zostałem nawet solistą. Ale na poważnie to zawsze traktowałem sport. Od czasu studiów w latach siedemdziesiątych grałem w siatkówkę, choć nie posiadałem specjalnych fizycznych predyspozycji. Regularnie dwa razy w tygodniu w sali na Szamarzewskiego graliśmy rekreacyjnie w siatkówkę pod czujnym okiem trenera Andrzeja Kozińskiego. Wielu z moich ówczesnych partnerów z drużyny to dzisiaj szacowni profesorowie różnych specjalności, pełniący odpowiedzialne funkcje we władzach UAM. Trwało to aż do 2002 r. do kontuzji kolana, która mnie wyeliminowała z gry. Przerzuciłem się więc na regularne pływanie.

No właśnie, podobno prawie codziennie można pana spotkać na pływalni uniwersyteckiej i to już o 6.00 rano!

Narzuciłem sobie taki styl, gdyż jestem typowym „skowronkiem”, ale ubolewam, że wieczorem nie mogę intensywnie pracować naukowo i dość wcześnie oczy mi się zamykają.

Razem można więcej

Działając w myśl umacniania i jednoczenia akademickiego środowiska Poznania instytucje dwóch czołowych uczelni poznańskich podjęły inicjatywę podpisania porozumienia, w którym wyrażają wzajemną wolę współpracy na poziomie dydaktycznym i naukowo-badawczym. Deklaracja woli została podpisana dnia 16.05.2014 przez prof. Tadeusza Strykiewicza, dyrektora Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM oraz prof. Wojciecha Bonenberga, dyrektora Instytutu Architektury i Planowania Przestrzennego na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej. Uroczystość odbyła się na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM na Kampusie Morasko.

Podpisana deklaracja woli współpracy obejmuje zagadnienia związane z geografią społeczno-ekonomiczną, gospodarką przestrzenną, architekturą i urbanistyką. Współpraca będzie dotyczyła nie tylko działalności naukowo-badawczej, ale także udziału studentów i pracowników naukowo-dydaktycznych w wybranych zajęciach i wydarzeniach naukowych, organizowania warsztatów naukowo-dydaktycznych i wystaw prac studenckich, a także nieodpłatnego, wzajemnego udostępnienia bazy naukowo-badawczej i dydaktycznej.

W dniu 16 maja, oprócz uroczystego podpisania porozumienia, w IGSEiGP została otwarta wystawa prac zrealizowanych w Zakładzie Architektury Miejsc Pracy i Rekreacji przez studentów Wydziału Architektury PP. Następnie odbyły się zajęcia z GIS (Geographic Information System) dla studentów Wydziału Architektury. Wykład wprowadzający zatytułowany „Systemy informacji geograficznej i ich zastosowanie w planowaniu przestrzennym” wygłosił dr Krzysztof Stachowiak, a następnie odbyły się kilkugodzinne warsztaty „ArcGIS



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

w planowaniu przestrzennym” prowadzone przez dr. Jędrzeja Gadzińskiego. W drugim dniu, 17 maja, studenci gospodarki przestrzennej na UAM gościli na Wydziale Architektury. Wprowadzenia w zagadnienia dotyczące różnorodnych środków wypowiedzi artystycznej w zakresie technik rysunkowych, malarskich i graficznych dokonał zastępca kierownika Katedry Rysunku, Malarstwa, Rzeźby i Sztuk Wizualnych, dr szt. Przemysław Tomczak. Po wykładzie wprowadzającym odbyły się zajęcia praktyczne z grafiki warsztatowej – linorytu, które współprowadzone były przez studentów WAPP, działających w kole naukowym EduArt.

dr inż. arch. Dominika Pazder
dr Paweł Motek

Przeszłość łączy narody

„Polsko-niemiecki tydzień projektowy. Powstanie Warszawskie: wspólne poszukiwanie śladów po 70 latach” to inicjatywa studentów i wykładowców Uniwersytetu Philippsa w Marburgu oraz UAM.

Głównym celem tej polsko-niemieckiej współpracy jest stworzenie materiałów dydaktycznych o Powstaniu Warszawskim i doskonalenie kompetencji interkulturowych. To także okazja do podszlifowania umiejętności językowych, nawiązania nowych znajomości czy odkrywania historii na nowo.

Projekt poprzedzony był wielotygodniowymi przygotowaniami, w trakcie których studenci uczestniczyli w zajęciach na temat przebiegu, przyczyn oraz skutków Powstania Warszawskiego. Uwieńczeniem tej pracy był wyjazd do Warszawy ośmiu kilkuosobowych grup, w skład których wchodziłi studenci z Marburga i Poznania.

To niecodzienne seminarium projektowe zgromadziło 54 uczestników. Uniwersytet Philippsa w Marburgu reprezentowali studenci różnych kierunków ze specjalizacją nauczy-

cielską, natomiast UAM – studentki lingwistyki stosowanej ze specjalizacją glottodydaktyczną, translatoryczną i interkulturową. Opiekę nad studentami sprawowali: prof. Sylwia Adamczak-Krysztofowicz i dr Paweł Rybszleger (UAM), dr hab. Antje Stork, dr Angela Schmidt-Bernhardt i Victoria Storozenko (Uniwersytet w Marburgu) oraz Justyna Gmitrzuk (Muzeum Powstania Warszawskiego).

Najważniejszym partnerem było Muzeum Powstania Warszawskiego, dzięki któremu przez cały tydzień mieliśmy dostęp do ekspozycji i publikacji edukacyjnych, a eksperci Muzeum służyli pomocą merytoryczną. Muzeum przygotowało dla nas również cykl wykładów, dzięki którym poznaliśmy różne opinie na temat Powstania Warszawskiego, dowiedzieliśmy się, czym jest Oral History oraz w jaki sposób można przeprowadzać wywia-

dy z osobami, które pamiętają tamte wydarzenia. Projekt umożliwiło wsparcie Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Nie zabrakło też spotkań integracyjnych. Dobrą okazją ku temu były wspólne posiłki, czy gry miejskie, które stanowiły dla nas wyzwanie językowe, sprawdzały orientację w terenie, umiejętność korzystania z mapy, ale także dawały nam możliwość bliższego poznania się i przeżycia czegoś wyjątkowego.

Tydzień spędzony w stolicy był owocny. Powstało wiele nowoczesnych materiałów dydaktycznych, takich jak videocasty, podcasty, gry dydaktyczne online czy webquesty o tematyce powstańczej, które będą później udostępnione na oficjalnych stronach projektu i Muzeum Powstania Warszawskiego.

Małgorzata Nowakowska
Studentka LS
Wydział Neofilologii

Aktywny Mały Uniwersytet Latający

Najbardziej interesujące okazały się zajęcia pt.: *Iluzje – czyli jak oszukać mózg?*, *Emocje z czarodziejem*, *Co ma makaron do plecaka?*, *Chemia w kuchni*, *Nie-Newton*, *Mnemotechniki*, *O emocjach przy obiedzie*, *Dobra strona internetowa*, *Bajkowe Czechy*, *Wizyta na Bałkanach*.

Projekt AMUL, bo o nim tu mowa, stworzony w Instytucie Psychologii UAM pod kierunkiem prof. Anny I. Brzezińskiej, realizowany jest od października 2013 roku. Działania, w które włączyli się studenci i doktoranci psychologii, kognitywistyki, pedagogiki, biologii, matematyki, filologii czeskiej, serbskiej, chorwackiej, sinologii oraz teologii obejmują prowadzenie różnorodnych tematycznie zajęć dla dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych oraz młodzieży gimnazjalnej z małych miejscowości i wsi w Wielkopolski, a także warsztaty dla ich rodziców, dziadków i nauczycieli. Patronat nad działalnością AMUL-a objęli: prorektor ds. studenckich UAM prof. Zbigniew Pilarczyk, dziekan WNS UAM prof. Zbigniew Drozdowicz oraz dyrektor Instytutu Psychologii UAM prof. Jerzy Brzeziński. Inauguracja projektu odbyła się 14 października 2013 roku w Szkole Podstawowej im. Jana i Tytusa Działyńskich w podpoznańskich Plewiskach. *Od tamtej pory przejechaliśmy – pociągami, autobusami i samochodami z nauczycielami – łącznie 4840 kilometrów i spotkaliśmy się w 28 szkołach z 7601 dziećmi, 614 rodzicami, 42 dziadkami i 512 nauczycielami. Nasza oferta spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem i wielką życzliwością oraz gościnnością dyrektorów, nauczycieli i rodziców. Mieliśmy wiele okazji do obserwacji tego, jaka jest efektywność różnych form prowadzenia zajęć, w co chętniej angażują się dzieci w przedszkolu, a w co uczniowie młodsi i starsi. Uczniowie dużo chętniej uczestniczyli w zajęciach, gdy dawały one możliwość wielozmysłowego doświadczania, kiedy mogli coś nie tylko zobaczyć, usłyszeć, ale też dotknąć i – przede wszystkim – samemu spróbować wykonać. Dzięki temu uczniowie zamieniali się w „badaczy” i „eksperymentatorów”- ocenia prof. Anna Brzezińska.*

Gdyby próbować to podsumować – główną trudnością wydaje się brak umiejętności współpracy wśród dzieci, a także obawy nauczycieli związane z wprowadzaniem tej formy aktywności na lekcji. Dlatego też większość proponowanych warsztatów oparta jest na pracy w zespołach, by pokazać w ten sposób, że praca zespołowa na 45-minutowej lekcji jest możliwa do realizacji. Jest, co prawda, głośniejsze i wymaga to wcześniejszego nieco innego niż zazwyczaj przygotowania się nauczyciela do lekcji, ale korzyści, takie jak wzrost motywacji do nauki, stymulowanie cie-



FOT. USI

kawości poznawczej dzieci, rozwijanie u nich tzw. umiejętności miękkich – np. negocjacji, współpracy, wydają się być tego warte.

Doświadczenia z wyjazdów są również dla nas – wolontariuszy – wspaniałą okazją do sprawdzenia się w roli nauczyciela. Po całym roku podróży po Wielkopolsce uzbieraliśmy spory bagaż doświadczeń i refleksji. Dzięki nim można teraz dokładniej odpowiedzieć na pytanie, które zadano nam na początku naszej „AMUL-owej” przygody – *Ale dlaczego właściwie „AMUL”?*

Dlaczego **Aktywny**? „Działanie” to jedno z kluczowych, obok „współpracy”, haseł, które nam przyświecają. Kierujemy się zasadą, że najwięcej można nauczyć się, biorąc aktywny udział w zajęciach (tzw. uczenie przez doświadczenie). Dlatego nasze zajęcia mają formę warsztatową – dzieci i młodzież pracują w zespołach nad jakimś problemem; nie są biernymi obserwatorami procesu, lecz aktywnie w nim uczestniczą, przez co mają poczucie sprawstwa i wpływu na to, co zdarzy się na lekcji. Dzięki temu łatwiej i chętniej angażują się w proponowane przez nas zajęcia. Tworzymy wieże z makaronu (ze słodką pianką na szczycie!), eksperymentujemy z chemią (w kuchni), mówimy „nie” Newtonowi, projektujemy roboty, zwiedzamy Bałkany, czasem nawet dajemy zwieść się iluzjom optycznym. Staramy się pokazać dzieciom, że nauka nie musi kojarzyć się tylko z podręcznikami czy kartkówkami, ale przede wszystkim związana jest z ciągłym stawianiem sobie pytań i próbami odpowiedzi na nie – badaniem i eksperymentowaniem, zastanawianiem się, próbowaniem i sprawdzaniem.

Dlaczego **Mały**? Projekt skierowany jest przede wszystkim do dzieci z przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów i stąd nazwa, ale nie tylko dlatego. „Mały” – bo odwiedzamy małe miasteczka i wsie, do których nie

dojeżdża pociąg. To właśnie te „małe” miejsca najczęściej zapraszają nas do siebie i goszczą niezwykle serdecznie. Celem projektu jest dotarcie z ciekawymi zajęciami do dzieci właśnie z takich przedszkoli i szkół oraz propagowanie tam nauki w interaktywnej, dynamicznej i przede wszystkim ciekawej formie.

Dlaczego **Uniwersytet**? Wolontariusze, którzy prowadzą zajęcia to studenci, doktoranci i pracownicy UAM. Chcemy pokazać, że społeczność akademicka tworzą ludzie, którzy chcą zachęcić swoim przykładem (bo większość z nas urodziła się i wychowała w takich właśnie małych miejscowościach) uczniów do refleksji nad własną przyszłością i kontynuowania edukacji – również w szkołach wyższych.

Dlaczego **Latający**? Jako studenci wychodzimy z inicjatywą i jesteśmy gośćmi różnych szkół – „latamy” z naszym obwoźnym kramem różnaitości w różne miejsca. Latający – bo mamy wizję – a jak wiadomo, wizjonerzy często „bujają” (i latają) w obłokach. Wizja ta dotyczy kreowania szkoły nieschematycznej, opartej nie na hierarchii, lecz na podmiotowym podejściu do ucznia i na współpracy między uczniami, nauczycielami, rodzicami, dyrekcją i wszystkimi innymi pracownikami szkoły.

Co dalej? Zainteresowanie projektem znacznie przerosło nasze oczekiwania sprzed prawie roku. W związku z licznymi zgłoszeniami, ale i lepszą diagnozą potrzeb przedszkoli i szkół będziemy kontynuować naszą inicjatywę również w kolejnym roku akademickim w sposób bardziej zaplanowany. Chcemy bardziej włączyć szkoły do planowania zajęć z naszym udziałem, chcemy zachęcić uczniów do wykonywania zadań zespołowych, wymagających wyjścia poza przedszkole i szkołę i współpracy z różnymi osobami i instytucjami w lokalnym środowisku.

Karolina Niemier
studentka psychologii i pedagogiki UAM

Władzom naszego uniwersytetu, Wydziału Nauk Społecznych i Instytutu Psychologii bardzo dziękuję za wsparcie finansowe i organizacyjne. Wszystkim studentom, którzy prowadzili zajęcia, ale szczególnie studentom psychologii i kognitywistyki dziękuję za serce i zaangażowanie, za poświęcony czas i wspaniałe kontakty i z najmłodszymi i najstarszymi uczniami.

prof. Anna I. Brzezińska

Aula koncertowa



FOT. MAGIEI MECZYŃSKIEJ

- ▶ Dawno nie gościliśmy w Poznaniu Ewy Podleś. Z tym większą radością i satysfakcją (6. VI) można było znów rozkoszować się fenomenalnym kunstem wokalnym artystki (jej wizytę – przy okazji – w UAM, odnotowaliśmy już w poprzednim numerze). Na estradzie zaprezentowała całą skalę swego unikatowego kontraltu – od Glucka po Verdiego. Szczęść wielkich arii tworzyło oś tego nadzwyczajnego wieczoru. Szczytowym punktem w pierwszej części była aria z „Cyrusa w Babilonie” Gioacchino Rossiniego, a po przerwie – fragment kantaty „Aleksander Newski” Sergieja Prokofiewa i aria Azuceny z „Trubadura” Giuseppe Verdiego. Entuzjazm słuchaczy śpiewaczka nagrodziła aż dwoma rewelacyjnie wykonanymi bisami: tyradą Macochy z „Kopciuszka” Julesa Masseneta i arią Izabeli z „Włoszki w Algierze” Rossiniego. Współautorem sukcesu solistki był znów dyrygent Łukasz Borowicz. Przede wszystkim znakomicie przygotował filharmoników do roli towarzyszy śpiewaczce w tym niecodziennym dla nich repertuarze, a ponadto dopełnił program ciekawymi i świetnie zagranymi, operowymi impresjami instrumentalnymi. Obok takich hitów, jak Medytacja z „Thais” Masseneta, czy Intermezzo z „Rycerskości wieśniaczej” Pietro Mascagniego, zabrzmiała też m.in. Uwertura do zapomnianej opery Rossiniego „Aureliana w Palmirze”, którą – o czym mało kto wie – kompozytor ponownie wykorzystał w... „Cyryliku sewilskim” – do dziś bodaj największym przeboju arcydzieła z Pesaro.
- ▶ Na ostatnie (13. VI) spotkanie z melomanami w sezonie 2013/14, Filharmonia zaprosiła Bartłomieja Nizioła, polskiego skrzypka zamieszkałego w Szwajcarii, lecz w wyjątkowy sposób związanego z Poznaniem. Tutaj u Jadwigi Kaliszewskiej odbył studia w AM, a w auli UAM wygrał (wraz z P. Pławnerem) X Konkurs Wieniawskiego. Stąd wyruszył w świat. Artysta teraz przypominał się poznaniakom dziełem Sofiji Gubajduliny, współczesnej – bardzo ostatnio popularnej kompozytorki rosyjsko-tatarskiej, od lat osiadłej w Niemczech. Koncert skrzypcowy „In Tempus Praesens” (*W czasie teraźniejszym*), po-

wstały w latach 2006-2007, S. Gubajdulina dedykowała Annie-Sophie Mutter i jednocześnie wskazała na swą inspirację trzecią Zofią – Sofią, starotestamentową figurą Mądrości Bożej. Byliśmy świadkami znakomitego, polskiego prawykonania tego utworu. Oryginalnym składem orkiestry (m. in. bez...skrzypiec, za to z ogromną perkusją, z klawesynem, czelestawą i fortepianem oraz z trzema tubami wagnerowskimi) dyrygował Marek Pijarowski. Na początek i koniec koncertu dobrał powszechnie znane dzieła: Uwerturę „Egmont” Ludwiga van Beethovena i II Symfonię Johanna Brahmsa, dodając – wraz z życzeniami melomanom dobrych wakacji – Brahmsowski bis w postaci Tańca węgierskiego.

- ▶ Zakończenie roku szkolnego (15. VI) urządziła w auli UAM także Poznańska Szkoła Chóralna Jerzego Kurczewskiego. Wystąpiły jej wszystkie trzy zespoły wokalne: Chór Dziecięcy „Kukułeczki” pod kier. Jadwigi Niemier, Chór Dziewczęcy pod kier. Doroty Wojnowskiej oraz Poznański Chór Chłopięcy Jacka Sykulskiego, a także soliści – uczniowie i absolwenci szkoły. W obszernym programie muzyki polskiej nie zabrakło przypomnienia utworów w opracowaniu patrona uczelni.
- ▶ W zgoła innych rytmach i nastrojach (25. VI) toczyło się spotkanie w auli z Hanną Banaszak, znaną poznańską piosenkarką i grupą towarzyszącą jej instrumentalistów, zatytułowane „Jazzowe klimaty”.
- ▶ Natomiast ostatni czerwcowy wieczór piątkowy (27. VI) zajęła kolejna edycja znakomitego cyklu upowszechnieniowego „Speaking Concerts” autorstwa Marcina Sompolińskiego, poświęcona muzyce Antonio Vivaldiego, ściślej – jego słynnym „Czterem porom roku”. Już wiele dni wcześniej o tym zdarzeniu wiedziało prawie całe miasto. Młodzież szkolna, wraz z ulotkami o koncercie, częstowała przechodniów prawdziwymi zielonymi...porami. Cztery tysiące sztuk tych warzyw podarował organizatorom ogrodnik – meloman. W efekcie – wypełniona po brzegi publicznością aula – przez dwie godziny delektowała się urokiem nie tylko czterech koncertów skrzypcowych weneckiego arcydzieła z przełomu XVII i XVIII stulecia brawurowo wykonanych przez Marcina Suszycyckiego, koncertmistrza filharmoników. Poznała także fragmenty innych dzieł Vivaldiego, zwłaszcza wokalnych, m.in. dzięki kreacji sopranistki Marzeny Michałowskiej. A przy okazji – jak zwykle w tym cyklu – wzbogaciła się o mnóstwo informacji i anegdot o tytułowym bohaterze: kompozytorze ponad 800 utworów, skrzypku, nauczycielu, poecie, duchownym... Żywą muzykę uzupełniały – film, a nade wszystko słowo. Marcin Sompoliński co rusz batutę zamieniał na mikrofon szybko nawiązując kontakt ze słuchaczami interesującą opowieścią. Orkiestrę Kameralną Collegium F stanowiły tym razem wyłącznie panie (F – jak femininum), śpiewały „Skowronki” czyli Chór Dziewczęcy przygotowany przez Alicję Szelugę. W sumie – mocny akord na koniec sezonu muzycznego. (rp)

Wiara i czyny



FOT. 3X ANNA GALICA

Lektura *Listu św. Jakuba* wypełniła 149. prezentację Verba Sacra – Modlitwy katedr polskich (22 VI). W roli lektora w katedrze poznańskiej wystąpił laureat Nagrody im. Romana Brandstaettera na Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra 2003 Dariusz Bereski. Teologiczne przesłanie *Listu* przybliżył ks. dr Tomasz Siuda – moderator Dzieła Biblijnego w Archidiecezji Poznańskiej i prorektor Wyższej Szkoły Filologii Hebrajskiej w Toruniu. Oprawę muzyczną dla tekstu stanowiły improwizacje na temat sekwencji chorałowych w wykonaniu Katarzyny Stroińskiej-Sierant (fortepian) i Jana Adamczewskiego (saksofon sopranowy).

Jak zauważył ks. dr T. Siuda, *List św. Jakuba* należy do listów katolickich, czyli powszechnych – adresowanych do uniwersalnych odbiorców. Tekst nazwany listem jest raczej homilią czy katechezą zawierającą zachęty i nakozy dotyczące życia codziennego chrześcijan. Wiele uwagi św. Jakub poświęca relacji wiary i uczynków, która przez wiele wieków była przedmiotem rozważań, dyskusji i sporów różnych odłamów chrześcijan aż do naszych czasów. Kluczowe zdanie: „Widzicie, że człowiek dostępuje usprawiedliwienia na podstawie uczynków, a nie samej tylko wiary” – w interpretacji reformatora

Marcina Lutra oznaczało usprawiedliwienie (ocalenie// zbawienie) człowieka w oparciu o jego (dobre) uczynki. Jednak jest to uproszczenie, bo św. Jakub nie przeciwstawia wiary i uczynków, lecz wiarę samą – wierze z uczynkami i podkreśla symbiozę między wiarą i uczynkami. Wiara powinna wyrażać się w konkretnym czynie miłości bliźniego. Dobre uczynki wynikają z usprawiedliwienia, są konsekwencją, owocem łaski Bożej. Takie stanowisko – o usprawiedliwieniu z łaski – zostało też uzgodnione w dokumencie wspólnym chrześcijan z 31 X 1999 r.

Czerwcową prezentacją w jubileuszowym 15. roku realizacji projektu Verba Sacra była też okazją do podziękowań jego pomysłodawcy i reżysera Przemysława Basińskiego dla osób, które od początku uznały, że projekt powinien być realizowany z udziałem uniwersytetu. Pierwsza, bez chwili wahania poparła projekt, gdy jeszcze nie było wiadomo, co z tego wyjdzie, prof. Bożena Chrzastowska, która bez chwili zwłoki poszła do ówczesnego prorektora UAM prof. Bogdana Walczaka, by poparł ten projekt. I tak się stało. *Dzięki tym osobom zyskaliśmy poparcie uniwersytetu* – podkreślił P. Basiński, dziękując za ich wielkie serce.

Danuta Chodera-Lewandowicz

SPOTKANIA Z KSIĄŻKĄ

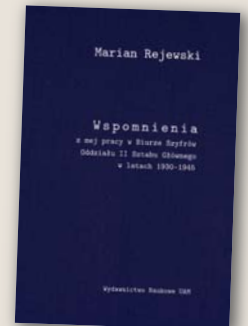
Wydawnictwo Naukowe UAM za wydane w tym roku książki zdobyło 4 znaczące wyróżnienia. Nominację do Nagrody im. Józefa Łukaszczyka 2014 otrzymała książka Krzysztofa Kurka *Teatry polskie w Poznaniu w latach 1850-1875. Repertryary, artystyczne idee, polityczne konteksty*.



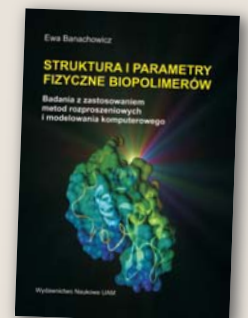
W konkursie na najtrafniejszą szatę edytorską podczas XX Wrocławskich Targów Książki Naukowej wyróżnienie zdobyła książka Marzeny Szmyt *Late Neolithic Landscapes on the Polish Lowland: people, culture and economy – 4th and 3rd millennia BC in Kujawy*.



Wyróżnienie specjalne w Konkursie Naczelnej Organizacji Technicznej – TECHNICUS 2014 na V Warszawskich Targach Książki uzyskały opracowane przez M. Jaroszewską wspomnienia Mariana Rejewskiego, jednego z trójki słynnych kryptologów, którzy złamali tajemnicę Enigmy pt. *Wspomnienia z mej pracy w Biurze Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego w latach 1930-1945*.



Wyróżnienie za najlepszą książkę techniczną o charakterze dydaktycznym na VIII Targach Książki Akademickiej i Naukowej ACADEMIA 2014 otrzymała praca Ewy Banachowicz *Struktura i parametry fizyczne biopolimerów. Badania z zastosowaniem metod rozproszeniowych i modelowania komputerowego*.



10 lat polskiej certyfikacji

Mija 10 lat, odkąd wprowadzono państwowe egzaminy z języka polskiego jako obcego. Ówczesna minister edukacji narodowej i sportu Krystyna Łybacka powołała 1 sierpnia 2013 roku Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. Równocześnie Sejm RP znowelizował Ustawę o języku polskim, wprowadzając do niej rozdział dotyczący certyfikacji. Był to wynik wieloletnich starań całego środowiska nauczycieli języka polskiego jako obcego i współpracy największych ośrodków akademickich.

Przygotowania do opracowania zestawów zadań egzaminacyjnych oraz opisu poziomów kompetencji rozpoczęło już w latach 90. Równocześnie szkolono egzaminatorów, kształcono autorów zadań i zabiegano o aprobatę międzynarodowego stowarzyszenia ALTE (Association of Language Testers In Europe) dla polskiego systemu poświadczania znajomości języka. Pierwsze w dziejach Rzeczypospolitej państwowe egzaminy certyfikatowe odbyły się w Warszawie i Krakowie w czerwcu 2004 roku.

Od czasu powołania tzw. grupy roboczej ds. testów, a obecnie – Zespołu Autorów Zadań i Egzaminatorów, w działaniach tych biorą udział również pracownicy poznańskiego Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców jako egzaminatorzy, autorzy zadań i audytorzy. Prace ZAZiE przeznaczone są dla potrzeb Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, która zleca przygotowanie odpowiednich materiałów i kontroluje przebieg egzaminów, a także wydaje certyfikaty poświadczające znajomość języka polskiego. Nadzór administracyjny nad całym procesem certyfikacji sprawuje Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej MNiSW, na którego stronie internetowej www.certyfikatpolski.pl znajdują się szczegółowe informacje na temat działalności Komisji.

Certyfikaty z języka polskiego są uznawane na całym świecie oraz cenione jako dokument przydatny w karierze zawodowej i w edukacji. Mają taką samą wartość, jak te wydawane przez British Council, Alliance Française, Goethe Institut czy Instituto Cervantes.

Certyfikat polski to jedyny państwowy egzamin z języka polskiego jako obcego, który od roku 2012 ma status egzaminu doniosłego. Uzyskanie certyfikatu umożliwia zdającemu dopuszczenie do różnego typu działalności, na przykład w służbie zdrowia w polskich szpitalach i przychodniach oraz w służbie cywilnej. Na jego podstawie można starać się o obywatelstwo polskie. Po dokumencie ten się

ga coraz częściej młodzież klas maturalnych w Niemczech, na Białorusi czy w USA, mając szansę uzyskania dodatkowych punktów w trakcie egzaminu maturalnego. Certyfikat zwalnia też osoby planujące dalszą naukę w Polsce z językowych kursów przygotowawczych przed rozpoczęciem studiów.

Zainteresowanie egzaminami rośnie lawinowo nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, zwłaszcza po roku 2012. Stało się tak zwłaszcza od czasu obowiązywania (od 15 sierpnia 2012 roku) nowej ustawy o obywatelstwie Rzeczypospolitej Polskiej uchwalonej przez Sejm RP. Od tego czasu liczba zdających wzrosła do ponad dwóch tysięcy rocznie,

a w ostatnim czasie przeprowadzano egzaminy także we Wrocławiu w Łodzi i Lublinie.

W Poznaniu egzaminy certyfikatowe przeprowadzane są od ośmiu lat na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej. Do tej pory do egzaminów przystąpiło tu ponad 300 osób, przybyłych nie tylko z całej Europy, lecz także z Brazylii, Japonii, Kazachstanu, Korei Południowej, Nigerii i USA. Mimo iż zwykle do egzaminu państwowego przystępuje tylko drobna część naszych studentów, każdego roku organizujemy dla nich specjalne kursy przygotowawcze, na których kandydaci rozwiązują zadania tekstowe, poznają budowę egzaminu i rozwijają wszystkie sprawności językowe. Taki trening okazuje się przydatny nawet dla tych osób, które mieszkają w Polsce od dłuższego czasu i świetnie radzą sobie w komunikacji po polsku. Największą jednak trudność sprawia zdającym pisanie, zwłaszcza tym osobom, które nie przeszły regularnego kursu językowego bądź znają język tylko z domu rodzinnego i nauczyły się go spontanicznie w czasie pobytu w Polsce. Trudne bywa też słuchanie, tym bardziej, jeśli kandydaci nie znają odpowiednich technik ćwiczenia szczególnej koncentracji uwagi.

Z perspektywy poznańskiej, biorąc pod uwagę specyfikę Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców, najpilniejszą potrzebą jest dziś dołączenie do dotychczasowego składu nowych egzaminatorów posiadających szczegółowe przygotowanie (Poznań dysponuje trzema egzaminatorami i jednym członkiem Państwowej Komisji). Ponadto oczekuje się na wprowadzenie do certyfikacji kolejnych poziomów dla początkujących (A1 i A2). Stanowiłoby to zachętę dla słuchaczy, większość bowiem uczestników semestralnych lub rocznych kursów to studenci i stypendyści, zaczynający tutaj naukę języka polskiego. Z pewnością chętnie spróbowaliby swoich sił w egzaminie na niższych poziomach. Jest nadzieja, że już niedługo będą taką możliwość mieli.

dr Izabela Wieczorek
Studium Języka i Kultury Polskiej
dla Cudzoziemców UAM

Certyfikaty z języka polskiego są uznawane na całym świecie oraz cenione jako dokument przydatny w karierze zawodowej i w edukacji

a Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej wydało w ostatnim dziesięcioleciu już niemal sześć tysięcy certyfikatów poświadczających znajomość języka. Egzaminy (przeprowadzane dotąd na trzech poziomach B1, B2 i C2) odbywają się na całym świecie, począwszy od Nowego Jorku i Chicago, przez Dortmund, Paryż, Lille, Neapol, Ateny, Madryt, Irkuck, Nowosybirsk, Moskwę, Kaliningrad, Sankt Petersburg, Lwów, Żytomierz, Łuck, Dniepropietrowsk aż po Tokio, Seul i Pekin. W Polsce stałe ośrodki egzaminacyjne mieszczą się w uniwersyteckich centrach nauczania języka polskiego jako obcego w Warszawie, Krakowie i Poznaniu,

Potyczki młodych chemików



FOT. KRYSZYNA JANKOWSKA-WASIAK

W roku 2014 odbywa się XL jubileuszowa edycja Olimpiady Chemicznej dla uczniów ze szkół ponadpodstawowych z całej Polski. Pierwsze zawody dla uczniów zainteresowanych chemią i pragnących porównać swoje umiejętności zorganizowano w Katowicach w roku 1954.

Zwycięcą tych pierwszych zawodów został uczeń I LO im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu Tadeusz Marek Krygowski, później absolwent Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UAM, obecnie profesor chemii na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. W tym samym roku powołano Komitet Główny Olimpiady Chemicznej, a ten ustanowił siedem Komitetów Okręgowych, w tym Okręg Poznański, który swym zasięgiem obejmował województwo poznańskie i wrocławskie. W roku 1975, po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego zmieniono granicę okręgu, w którym znalazło się pięć województw Wielkopolski i województwo zielonogórskie. Powrót do dużych województw nie spowodował korekt tego obszaru.

Od roku 1964 organizacja I i II etapu spoczywa w rękach osób związanych z Wydziałem Chemii UAM. Przewodniczącymi Komitetu Okręgowego został doc. dr hab. Michał Kielczowski, a następnie prof. Maria Szmytówna z Akademii Medycznej. W czasie jej kadencji organizacja zawodów koordynowana była przez wiceprzewodniczącego dr. Wiesława Wasiaka z UAM. Kolejnym przewodniczącym został prof. Lechosław Łomozik – pełni te funkcję już 30 lat.

We wczesnym okresie szczególną rolę w organizacji olimpiady odegrał Kazimierz Kruszona z kuratorium oświaty w Poznaniu, który całe serce oddał Olimpiadzie. Zmarł nagle w noc przed rozpoczęciem XXXII edycji Olimpiady. Po nim funkcje sekretarza sprawowała Bożena Pogorzelska, a następnie Krystyna Jankowska-Wasiak. One wraz z przewodniczącym i prof. Wiesławem Wasiakiem,

wiceprzewodniczącym przejęli całość obowiązków organizacyjnych I i II etapu zawodów. Dla Wydziału Chemii UAM Olimpiada jest jedną z form działalności prowadzącą do wzrostu zainteresowania tą gałęzią wiedzy, a uczestnicy Olimpiady są zwykle najlepszymi studentami, którzy po ukończeniu studiów rozpoczynają często prace badawcze. Działalność członków KO ułatwia kontakty z nauczycielami i młodzieżą z aktywnych szkół.

Każdego roku do zawodów w tej jednej z najtrudniejszych w Polsce olimpiad, przystępuje blisko tysiąc uczniów z trzynastu okręgów, w tym około 70 uczniów z Okręgu Poznańskiego.

W trosce o poprawienie pozycji Okręgu Poznańskiego w uczniowskich potyczkach, z inicjatywy przewodniczącego KO organizowany jest na Wydziale Chemii UAM od roku 1994 konkurs chemiczny dla młodzieży szkół średnich, traktowany jako swego rodzaju przedbiegi olimpijskie. W sumie wzięło w nim już udział blisko 10 tysięcy uczniów, głównie z zachodniej części Polski. Przed II i finałowym etapem Olimpiady prowadzone są przez pracowników naszego wydziału ćwiczenia laboratoryjne dla uczestników tych etapów. Zajęcia cieszą się zainteresowaniem uczniów i ich nauczycieli, umożliwiając zawodnikom lepsze zapoznanie się z problemami części praktycznej Olimpiady. Wydział Chemii i Oddział Poznański PTCh funduje corocznie nagrody dla najlepszych uczniów naszego Okręgu. Ponadto od ubiegłego roku ustanowiona została przez nasz wydział nagroda specjalna dla najmłodszego laureata finałów, która wręczana jest na uroczystym zakończeniu Olimpiady w Warszawie.

prof. Lechosław Łomozik

Drugi kierunek od teraz za darmo

Podczas czerwcowego posiedzenia Senat UAM jednogłośnie przegłosował decyzję znoszącą opłaty za drugi i kolejny kierunek studiów.

Z opłat zwolnieni zostali studenci, którzy rozpoczęli w mijającym właśnie roku akademickim 2013/2014 studia poszerzone o dodatkowe fakultety. Wiadomość ta została szeroko odnotowana w lokalnej prasie, a planowana przed gabinetem rektora studencka pikietą w tej sprawie – odwołana. Jak podają dzienniki, jej organizatorzy z zadowoleniem odnotowali swój sukces na Facebooku. Czy jednak faktycznie było to tak wielkie zwycięstwo? Otóż wydaje się, że nie. A całą sprawę można podsumować w jeden sposób: butra w szklance wody.

Decyzja Senatu UAM podyktowana została werdyktem Trybunału Konstytucyjnego, który 5 czerwca br. uznał, że pobieranie pieniędzy za naukę na uczelniach państwowych łamie zapisane w konstytucji zasady sprawiedliwości społecznej. Opłaty stoją też w sprzeczności z zapisem mówiącym, że w RP nauka jest bezpłatna. Zgodnie z wyrokiem Trybunału przepisy o odpłatności przestaną obowiązywać od 30 września 2015 roku. Wiele uczelni z opłat rezygnuje już dziś. Takie działania rekomenduje też KRASP argumentując m.in., że osoby, które wniosły opłaty, po wyroku mogą domagać się ich zwrotu przed sądem, czego lepiej uniknąć.

Kontrowersyjny zapis wszedł w życie w październiku 2011 roku. Wówczas jego zasadność tłumaczono m.in. studencką niefrasobliwością. Zdarzały się bowiem przypadki, w których studenci rozpoczynali naukę

na kilku kierunkach, a potem w miarę zwiększających się obowiązków z nich rezygnowali, blokując tym samym miejsce swoim kolegom. Opłaty miały tę kwestię rozwiązać, dyscyplinując studentów.

Argumentacja ta wydaje się jak najbardziej słuszna, a potwierdzają to badania naukowe, również te najnowsze pt. „Czy zmiany w rozkładzie opłat mają wpływ na zachowanie studentów i uczelni wyższych?” przeprowadzone na potrzeby Komisji Europejskiej przez dwie niezależne organizacje: Deutsches Zentrum für Hochschul- und Wissenschaftsforschung (DZHW) z Hanoweru i Higher Education Strategy Associates (HESA) z Toronto w Kanadzie. W jego ramach analizowano wpływ zmian stawek czesnego w dziewięciu krajach z różnymi modelami finansowania w ciągu ostatnich 15 lat (Austria, Kanada, Zjednoczone Królestwo-Anglia, Finlandia, Niemcy, Węgry, Polska, Portugalia i Korea Południowa). Praca przygotowana na fali toczącej się obecnie w UE debaty o finansowaniu szkolnictwa pokazała, że zwiększenie czesnego nie ma na ogół większego wpływu na podjęcie decyzji o studiowaniu. Istotny, a często też i decydujący, wydaje się być system dotacji i pożyczek.

Opłaty za drugi kierunek miały szanse zdyscyplinować studentów, zmusić do podejmowania bardziej świadomych decyzji, a dodatkowy bonus w postaci zwolnień z opłat np. studentów z najwyższą średnią, zapewne mo-

tywowałyby do efektywniejszej nauki. Drugi kierunek studiów to dla wielu osób, zwłaszcza tych uczących się na specjalnościach nieprzekładających się bezpośrednio na wykonywany zawód, możliwość skonkretyzowania swojej ścieżki zawodowej. Jednak i tutaj trzeba zachować umiar, bo zwyczajnie nie da się trzymać kilku srok za ogon. A nic tak nie irytuje wykładowcy, jak tłumaczenie nieobecności na zajęciach koniecznością zaliczenia innych ćwiczeń. W swojej ofercie obecnie UAM ma aż 202 kierunki i specjalności studiów, jest więc w czym wybierać, zwłaszcza że te najnowsze coraz bardziej przybliżają w perspektywie możliwość pracy. Przykładem może być tegoroczna nowość: *Humanistyka w szkole – polonistyczno – historyczne studia nauczycielskie* przygotowane wspólnie przez Wydziały Historyczny i Filologii Polskiej i Klasycznej.

Opłaty za studia na drugim i kolejnym kierunku na UAM wprowadzone zostały w ubiegłym roku akademickim 2013/2014. W praktyce dotyczyły one studentów, którzy w tym właśnie roku zadeklarowali taką gotowość. Wszyscy pozostali, którzy naukę podjęli wcześniej – płacić nie musieli. W sumie problem dotyczył grupy około 100 osób. W odniesieniu do ogólnej liczby studentów to niewielki procent. Decyzję Senatu UAM w tym kontekście należy odczytać w kategorii zdroworozsądkowych podyktowanych pragmatyzmem.

mz

Nowe kierunki studiów w roku akademickim 2014/2015

Wiadomość, opublikowana 27-05-2014

W roku akademickim 2014/2015 UAM oferuje kandydatom na studia wyższe 67 kierunków studiów (łącznie liczba kierunków i specjalności studiów wynosi 202).

Wśród nich nowymi kierunkami studiów są:

1. Humanistyka w szkole – polonistyczno-historyczne studia nauczycielskie – profil praktyczny – studia stacjonarne I stopnia prowadzone łącznie przez Wydział Historyczny oraz Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej.
2. Polonistyka w kontekstach kultury – profil ogólnoakademicki – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej.
3. Zarządzanie środowiskiem – profil ogólnoakademicki – studia stacjonarne I i II stopnia prowadzone przez Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych.

Ponadto uczelnia oferuje studia prowadzone w języku angielskim na następujących kierunkach studiów:

1. Bałkanistyka – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej.
2. Biotechnologia – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Biologii.
3. Chemia, specjalność chemia ogólna – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Chemii.

4. Etnologia – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Historyczny.
5. Filologia, specjalność studia śródziemnomorskie – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej.
6. Filologia angielska, specjalność język angielski i komunikacja międzykulturowa w Europie – studia stacjonarne II stopnia prowadzone wspólnie przez UAM i Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą na Wydziale Anglistyki w Collegium Polonicum w Słubicach.
7. Kulturoznawstwo, specjalność komunikacja międzykulturowa – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Nauk Społecznych.
8. Ochrona środowiska – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Biologii.
9. Stosunki międzynarodowe – studia stacjonarne II stopnia prowadzone przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.
10. Stosunki międzynarodowe – studia stacjonarne II stopnia prowadzone wspólnie przez UAM i Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa w Collegium Polonicum w Słubicach.

Student, który chce Wildę wyczyścić „na glanc”

Zrobiło się o nim głośno, gdy policja zatrzymała go za zrywanie nielegalnych reklam. Teraz Tomasz Genow, student filozofii na UAM, współpracuje z urzędnikami i wspólnie z nimi walczy z reklamowym chaosem. Na poznańskiej Wildzie przekonują właścicieli nieruchomości, by szpetne banery zamienili na estetyczne szyldy.



Tomasz Genow w nocy z 1 na 2 grudnia zeszłego roku postanowił usunąć nielegalne banery reklamowe na ul. Przemysłowej. W trakcie zrywania zatrzymała go policja, spędził kilkanaście godzin w areszcie i nie przyjął grzywny, którą chciano go ukarać. O zatrzymaniu studenta zrobiło się głośno w całej Polsce. Sprawa Tomasza Genowa trafiła ostatecznie do sądu, który uznał go za winnego, jednak udzielił mu jedynie nagany, ale najuważniejsze, że o walce o estetykę miasta zrobiło się głośno.

Dziś Tomasz Genow jest jedną z osób odpowiedzialnych za akcję „Wilda na glanc”. Razem z plastykiem miejskim, studium graficznym PoorNoMore i stowarzyszeniem WILDzianie, którego jestem członkiem walczymy o poprawę estetyki na trzech ulicach: 28 Czerwca, Wierzbicice i Górna Wilda – mówi Genow. Wspólnie chcą nakłonić właścicieli i najemców lokali do poprawy estetyki swoich budynków. Przygotowujemy za darmo projekt nowej reklamy oraz zajmujemy się procesem produkcji. Właściciel lokalu płaci połowę ceny produkcji, drugą połowę pokrywa sponsor. Jesteśmy w trakcie rozmów z kilkoma firmami – tłumaczy Adam Rychlewski z PoorNoMore.

O tym, że wygląd ulic Wierzbicice, 28 Czerwca i Górna Wilda drażni także samych mieszkańców świadczą badania. Blisko 3/4 mieszkańców oceniło, że w ich dzielnicy jest za dużo nośników reklamowych, 2/3 uznało, że są one nieestetyczne, a blisko 60 procent ankietowanych uznało, że są one w złym stanie.

Nadmierna ilość nośników reklamowych, jaką charakteryzuje się Wilda sprawia, że mamy do czynienia ze „ślepotą bannerową”, czyli odruchowym ignorowaniem przez przechodniów treści reklamowej będącej w nadmiarze w ich otoczeniu. Zmniejszenie ilości nośników, poprawa ich jakości, zadbanie, by miejsca do tego nieprzeznaczone pozostały wolne od reklamy, podniesie atrakcyjność dzielnicy, zwiększy zadowolenie mieszkańców oraz zwiększy skuteczność przekazu reklamowego – oceniają organizatorzy akcji Wilda na Glanc.

Filip Czekala



FOT. ARCHIWUM FILIPA PRZYMUSIŃSKIEGO

Triathlon po uniwersytecku

W grupie ponad 650 zawodników przepłynął kanałem Odry dystans 1900 metrów, przejechał ulicami Szczecina na rowerach 90 kilometrów i przebiegł 20 kilometrów po centrum miasta. A to wszystko w 30-stopniowym upale!

Filip Przymusiński zrobił to w czasie 4h: 17min: 00,00. Za ten wyczyn zawodnik drużyny UAM SZPOT TRIATHLON już trzeci raz z rzędu w zawodach triathlonowych z cyklu Enea Tri Tour rozgrywanych w Szczecinie zdobył złoty medal.

Trasa była bardzo wymagająca, a strome podjazdy i towarzyszący upał nie ułatwiły zadania – przyznał nasz triathlonista. Dodać

trzeba, że pierwsze miejsce w swojej grupie wiekowej (50 – 59 LAT) zajął również Andrzej Lewandowski, zawodnik UAM TRIATHLON POZNAŃ. Najbliższe zmagania naszych sportowców będziemy mogli śledzić na zawodach ENEA Poznań Triathlon w dniach 26-27 lipca (informacja w następnym numerze).

opr. mec

Ping-pong i siłownia w wakacje

Spędzasz wakacje w Poznaniu i chcesz aktywnie wykorzystać ten czas? Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM prowadzi dla wszystkich studentów i pracowników UAM bezpłatne zajęcia tenisa stołowego i w siłowni.

Zajęcia odbywają się w hali sportowej przy ul. Zagajnikowej 9 – w dni robocze w godzinach od 9: 00 do 12: 00 oraz od 17: 00 do 20: 00. *Na wszystkich zajęciach pracownicy studium pełnią rolę konsultantów i trenerów – mówi Maciej Czaronek, koordynator wakacyjnych zajęć.*

Zajęcia są bezpłatne, a do uczestniczenia w nich wystarczy odpowiedni strój. Udział w zajęciach może wziąć każdy student i pra-

ownik UAM. Zapisy prowadzone są mailowo, jednak mają one dla nas jedynie charakter informacyjny. Na każdych zajęciach pojawia się około 20-30 osób – tłumaczy Czaronek. Takie wakacyjne zajęcia w SWFiS organizowane są po raz pierwszy. Organizatorzy mają nadzieję, że zainteresowanie będzie na tyle duże, by powtórzyć zajęcia w kolejnych latach.

Filip Czekala



Od Toledo do Poznania i...

Poznań je zachwyił, uniwersytet oczarował przestrzenią nowoczesnych budynków na Morasku, nie zawiodła też pogoda, bardzo mocno zbliżona do tej, którą mają na co dzień w Toledo. W upalnym, prawie hiszpańskim słońcu zwiedzaliśmy uczelnię i miasto w towarzystwie gości z Uniwersytetu Castilla La Mancha. Aranxa Castaño Tábara, Gema Lopez Briones i Araceli Rodriguez Perez odwiedziły redakcję ŻU w ramach programu Erasmus dla pracowników administracji. Na co dzień pracują w rektoracie, dlatego szczególnie zainteresowane były kontaktem z działami promocji i marketingu, współpracy z zagranicą i oczywiście redakcją naszego miesięcznika. Aranxa z prawdziwie dziennikarskim zacięciem zapisywała wszystkie informacje o UAM – jak mówiła, powstanie z tego raport z podróży. Na swoim uniwersytecie odpowiedzialna jest za przygotowywanie informacji dla prasy, kontakt z mediami oraz szeroko rozumianą promocję. Tematów do wspólnych rozmów nie brakowało. Prawdziwą lawinę pytań wywołał np. obejrzaany w Sali Senatu film promujący UAM, bo jak się okazało jest ona autorką scenariusza do podobnego spotu reklamowego na swojej uczelni. W trakcie pięciu wspólnych dni odwiedziliśmy Studio Filmowe, Szkołę Językową, Biuro Prasowe, Bibliotekę oraz Dział Promocji i Marketingu. Zapytane o wrażenie twierdziły, że największe zrobiło na nich Kolegium Europejskie w Gnieźnie. Nowoczesna infrastruktura, urok miasta i otwartość pracowników kolegium sprawiły, że Gema deklarowała pomoc w przygotowaniu stosownej umowy między naszymi uczelniami.

FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI, ARANXU CASTAÑO TÁBARA



W planie naszych wizyt znalazł się też Instytut Filologii Romańskiej, po którym oprowadziła nas dr Małgorzata Spychała. Kompetencje językowe i poziom prowadzonych studiów wywarły duże wrażenie na naszych gościach. „Ta pani mówi lepiej niż ja” podsumowała rozmowę urodzona w Zamorze Aranxa (region, który uchodzi za kolebkę języka kastylijskiego). Generalnie tych uniesień było znacznie więcej, w dużej mierze wpływały one z różnic między naszymi miastami i uczelniami. Znajdujący się w Toledo Universidad de Castilla La Mancha mimo, że dużo młodszy od UAM, korzysta z zaplecza starożytnych średniowiecznych budynków. Zajęcia prowadzone są w małych historycznych sa-

lach, którym brak nowoczesnego rozpiętu pomieszczeń na Morasku. Za to historia samego miasta, mająca swoje korzenie na długo przed przybyciem pierwszych emisariuszy Cesarstwa Rzymskiego, stanowi o potężnym potencjale miasta. Toledo: Miasto Trzech Kultur, stolica regionu, której patronuje Don Quixote z La Manchy dysponuje doskonałym zapleczem do prowadzenia studiów filologicznych, historycznych czy z zakresu architektury. Łącznie w swoich murach UCLM (Uniwersytet działa w czterech miastach Cuenca, Ciudad Real, Albacete i Toledo) mieści około 30 000 studentów, 2500 nauczycieli akademickich oraz około 1100 pracowników administracji.